Nr 49. Kraków, dnia 3 grudnia 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Orędzie cesarza Karola I.

Do Moich ludów!

Do głębi przejęci i wzruszeni, stoję Ja i Mój Dom, stoją Moje wierne ludy, u trumny szlachetnego panującego, w którego ręku przez prawie siedm dziesiątek lat spoczywały losy Monarchii.

Łaska Wszechmocnego, która Go w latach wczesnej młodości na tron wyniosła, dała Mu także siłę, po przez najcięższe cierpienia ludzkie niewzruszenie i niezłomnie aż do późnego wieku starczego poświęcić swe życie obowiązkom, które Mu wytyczyły Jego wzniosły urząd panującego i Jego gorąca miłość ludów.

Jego mądrość, rozwaga i opieka ojcowska stworzyły trwałe podstawy pokojowego współżycia i swobodnego rozwoju i poprowadziły Austro-Węgry z ciężkiej zawieruchy i niebezpieczeństw przez złe i dobre dnie, przez długi i błogosławiony czas pokoju do tego szczytu potęgi, z którego dzisiaj wraz z wiernymi sprzymierzeńcami toczą walki z nieprzyjaciółmi, którzy je otaczają.

Chodzi o to, by dzieło Jego dalej poprowadzić i ukończyć.

Wśród burzliwych czasów wstępuję na czcigodny tron Moich przodków, który Mi Mój wzniosły Wuj w nieumniejszonym blasku pozostawia.

Cel jeszcze nie został osiągnięty. Nieprzełamany jest jeszcze obłęd nieprzyjaciół, którzy sądzą, że w dalszym oporze zdołają pokonać Moją Monarchię i jej sprzymierzeńców, co więcej, zdruzgotać ich.

Wiem, że ludy Moje podzielają Moją niewzruszoną decyzyę przetrwania w walce aż do osiągnięcia pokoju, który zapewnia egzystencyę Mojej Monarchii i gwarantuje silne podstawy jej niezamąconego rozwoju.

W dumnem oczekiwaniu wierzę, że Moja bohaterska siła zbrojna, wsparta o pełną poświęcenia miłość ojczyzny Moich ludów i w wiernem braterstwie broni z wojskiem sprzymierzonem, i nadal przy łaskawej pomocy Bożej odeprze wszystkie ataki nieprzyjaciół i sprowadzi zwycięskie zakończenie wojny.

Równie niewzruszoną jest Moja ufność, że Moja Monarchia, której stanowisko mocarstwowe zasadza się na prastarej, w godzinie niebezpieczeństw nowo przypieczętowanej nierozerwalnej wspólności doli jej obu państw, wyjdzie z tej wojny zahartowana i wzmocniona wewnątrz i na zewnątrz. Ufamy, że ludy Moje są przejęte myślą współprzynależności i ożywione głęboką miłością ojczyzny, łączą się dzisiaj w pełnem poświęcenia niezłomnem postanowieniu odparcia nieprzyjaciół zewnętrznych, współdziałać będą także nad dziełem pokojowego odrodzenia i odmłodzenia, by oba państwa Monarchii wraz z przyłączonym do nich krajem, Bośnią i Hercegowiną, wprowadzić w epokę wewnętrznego rozkwitu, rozwoju i wzmocnienia.

Błagając Niebo o łaskę i błogosławieństwo dla Mnie i Domu Mego, jak niemniej dla Mych ukochanych ludów, ślubuję w obliczu Wszechmocnego, że wiernie zarządzać będę dobrem, które Mi przodkowie Moi przekazali.

Pragnę wszystko uczynić, by w najkrótszym czasie wygnać okropności i ofiary wojenne, by odzyskać dla Mych ludów tak utęsknione błogosławieństwo pokoju, skoro tylko na to pozwolą: cześć Mej broni, warunki życiowe Moich państw i ich wiernych sprzymierzeńców i upór naszych nieprzyjaciół.

Chcę być sprawiedliwym i pełnym miłości księciem Mych ludów, chcę ich konstytucyjne swobody i wszystkie inne prawa wysoko cenić i czujnie dbać o równość wszystkich wobec prawa. Mem nieustannem dążeniem będzie popierać moralne i duchowe dobro Mych ludów, osłaniać wolność i ład. W Mych państwach zapewnić wszystkim zarobkującym członkom społeczeństwa owoce uczciwej pracy.

Jako drogocenną spuściznę po Mym poprzedniku, obejmuję przyjazną i serdeczną ufność, jakie spajają lud z Koroną. Ta spuścizna niechaj mi sił doda, bym, jako Panujący, sprostał obowiązkom Mego wzniosłego i ciężkiego urzędu.

Przejęty do głębi wierzę w niezniszczalne siły żywotne Austro-Węgier, owiany serdeczną miłością Mych ludów, chcę Moje życie i Moje wszystkie siły oddać w służbę tego wysokiego zadania.

Karol m. p.
Körber m. p.

Cesarz Karol I.

Objąwszy tron i koronę habsburską, cesarz Karol I. wystosował do podwładnych mu ludów orędzie, któreśmy powyżej zamieścili. W orędziu tem nakreślił dostojny monarcha niejako program swych rządów, podał ludom wytyczne, jakich się trzymać zamierza, aby dzieło, rozpoczęte przez ś. p. cesarza Franciszka Józefa I. prowadzić dalej i rozwijać.

Cesarz Karol I. objął rządy w chwili, kiedy na wschodniej i południowej granicy jego państwa sroży się wojna, największa, jaką znają dzieje. Bawiąc od początku tej wojny pomiędzy swojemi wojskami, przekonał się młody cesarz, jaką olbrzymią i nieocenioną spuściznę objąć mu przyszło po ś. p. cesarzu Franciszku Józefie. W tej wojnie zadokumentowała się siła monarchii habsburskiej i jej wewnętrzna spoistość, ufundowana na gruncie przywiązania ludów do dynastyi, która wszystkim narodom zapewniła swobodę rozwoju. W orędziu swojem do ludów monarchii cesarz Karol stwierdza tę siłę wewnętrzną monarchii i przyrzeka prowadzić ją dalej temi drogami, któremi ją wiódł cesarz Franciszek Józef I.

Podkreśla cesarz Karol dążenie do pokoju. Śmiało i odważnie stwierdza w orędziu, że pragnie pokoju, oczywiście pełnego honoru dla jego armii, zgodnego z interesami państwa. Takiego pokoju pragną wszyscy obywatele. Następnie podkreśla cesarz Karol jasno i stanowczo swoje poszanowanie konstytucyi, którą pragnie zaprzysiądz wobec parlamentu.

Orędzie cesarza Karola spotkało się u wszystkich ludów monarchii z najserdeczniejszem przyjęciem. My, Polacy, związani od dziesiątków lat z dostojną dynastyą najściślejszymi węzłami wierności z naszej strony, a najżyczliwszego zrozumienia naszych interesów ze strony ś. p. cesarza Franciszka Józefa I., witamy nowego władcę najszczerszem życzeniem, aby Bóg dozwolił mu doprowadzić wojnę do zwycięskiego zakończenia i w nowych, wojną wytworzonych warunkach, wieść narody, w skład monarchii wchodzące, do rozwoju i rozkwitu, bo rozwój wszystkich narodów będzie rozwojem państwa i spotęguje jego znaczenie jako ostoi wolności i równouprawnienia ludów. Nowemu władcy składa naród polski przy wstąpieniu na tron tesame przyrzeczenia niezłomnej wierności i miłości, jakie znamionowały stosunek nasz do zmarłego monarchy i żywi nadzieję że jak w cesarzu Franciszku Józefie miał zawsze życzliwego opiekuna i orędownika, tak znajdzie go również w nowym władcy.

Po zgonie cesarza Franciszka Józefa I.

Wieść o śmierci cesarza Franciszka Józefa I. wywarła w całym świecie ogromne wrażenie. Mimo sędziwego wieku monarchy nie spodziewano się tej śmierci w tym czasie. Sądzono, że danem będzie dostojnemu monarsze doprowadzić wojnę do końca i doprowadzić ludy do pokoju, którego on zawsze strzegł tak pilnie, że go „księciem pokoju“ ogólnie nazywano. Prasa całego świata wszystkich państw, nawet nieprzyjacielskich, poświęciła zmarłemu monarsze żałobne wspomnienia, podnosząc jego wybitną indywidualność, mądrość i zasługi, jakie dla monarchii habsburskiej położył. We wszystkich tych głosach prasy całego świata jedna była nuta wspólna, nuta szczerego żalu za zmarłym, który zdołał sobie w ciągu bardzo długiego swego panowania zaskarbić miłość i szacunek całego świata.

Naród polski we wszystkich dzielnicach odczuł śmierć cesarza Franciszka Józefa I. jako dotkliwy cios. Cesarz Franciszek Józef I. przy każdej sposobności składał dowody, że ma dla naszych dążeń zupełne zrozumienie i przy każdej sposobności usilnie dążenia nasze popierał. Kilka razy był w Galicyi, a za każdym razem odwiedziny jego pozostawiały po sobie trwałą pamięć dodawały nam otuchy i umacniały stanowisko Polaków w monarchii. A już najwspanialszy dowód swej wielkoduszności złożył na niewiele dni przed zgonem przez wiekopomny akt, mocą którego razem ze swym sprzymierzeńcem ogłosił niezawisłość i wolność Polski. Więc też naród polski z głębokim żalem stanął u trumny cesarza Franciszka Józefa I. i z całą szczerością uczestniczy w żałobie, która spadła na państwo. Dały temu wyraz wszystkie pisma polskie we wszystkich dzielnicach.

Ufamy Opatrzności, że dzieło Franciszka Józefa I. następca jego poprowadzi dalej i że nic już nie zdoła wykreślić z karty historyi tego wielkiego czynu, jaki związał imię cesarza Franciszka Józefa nierozerwalnie z nową erą naszego narodowego bytu.

Ostatnie chwile cesarza.

Cesarz Franciszek Józef I. pracował prawie do ostatnich chwil życia. Jeszcze przed trzema tygodniami pozował malarzowi prof. Puchingerowi do obrazu, przeznaczonego dla generał-gubernatorstwa w Lublinie. Do 18 listopada nie było u monarchy żadnych objawów, któreby zapowiadały, że dni jego żywota są policzone. Dopiero w tym dniu cesarz stracił apetyt. Dla wzmocnienia wypił szklankę silnego białego wina i dwie małe szklanki szampana, poczem, jak zwykle, palił cygara. Dnia 19 listopada czuł się cesarz bardziej zmęczonym niż zwykle. Mimo to jednak przyjął jeszcze na audyencyi naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka, z którym rozmawiał przez trzy kwadranse. Stan monarchy budził już jednak poważne zaniepokojenie. Arcyksiężna Mary-

Walerya, oraz księżna Gizela bawarska pozostawały już stale przy monarsze. Dnia 20 listopada cesarz pracował cały dzień, jednakże wcześniej niż zwykle położył się do łóżka. Około 1-szej w nocy nastąpiły ataki kaszlu, które trwały do rana i w ciągu dnia się wzmagały. Mimo to dnia 21 listopada, we wtorek, cesarz wstał, usiadł przy swojem biurku i pracował jak zwykle, kilkakrotnie jednak wyraził się do otoczenia, że się czuje bardzo osłabiony i nie ma apetytu. Prosił lekarzy, by przyspieszyli badanie, bo ma jeszcze ważne rzeczy do załatwienia. W południe gorączka się wzmogła tak, że cesarz odłożył akta i zamknął swoją tekę. Zapytany przez lekarzy, jak się czuje, odpowiedział cesarz: „Jestem osłabiony, bardzo osłabiony". Pozostał jednak we fotelu do godziny 6-tej wieczorem i dopiero na wyraźne polecenie doktora Kerzla przeprowadzono monarchę do sypialni, gdzie położył się do łóżka. Nie zażądał już cygara, z czego wnioskowano, że musi się czuć bardzo źle. Gdy cesarz położył się do łóżka, zapytał go Dr Kerzl: „Co Wasza Cesarska Mość rozkaże na jutro?" Cesarz odpowiedział: „Jak zwykle wstanę o godzinie wpół do 4-tej rano". Po tych słowach usnął. Lekarze, chcąc, aby cesarz oddychał gorącem powietrzem, kazali przynieść naczynie z gorącą wodą i postawili je pod łóżkiem. Około godziny 8-mej wieczór Dr Kerzl zbadał śpiącego cesarza i skonstatował, że śmierć nastąpi lada godzina. Istotnie, o godzinie 9-tej minut 5, cesarz spokojnie, we śnie, wyzionął ducha. Powodem śmierci był paraliż serca.

Po śmierci.

W ciągu nocy zgromadzili się u łoża zmarłego Monarchy członkowie domu cesarskiego, bawiący w Wiedniu. W ciągu nocy zdjął nadworny rzeźbiarz, prof. Marschall, maskę pośmiertną, poczem lekarze dokonali konserwacyi zwłok. Na drugi dzień zwłoki zabalsamowano, poczem ubrano Monarchę w galowy uniform marszałkowski i złożono do czarnej, okrytej pluszem trumny.

Testament Cesarza.

We środę specyalna komisya otwarła testament cesarza, poczem ochmistrz dworu wręczył dokument cesarzowi Karolowi. To otwarcie testamentu było pierwszym czynem państwowym nowego monarchy. Testament zawiera rozporządzenia co do pozostawionego przez cesarza majątku. Dobra koronne i bogate zbiory, przechodzą na własność cesarza Karola. Prywatne dobra cesarza, jego majątek i własność prywatna, zapisane zostały córkom cesarza i ich dzieciom. Reszta członków rodziny cesarskiej otrzymała również zapisy. Wysocy dygnitarze dworscy i osoby z najbliższego otoczenia otrzymały osobiste pamiątki. Większe sumy przeznaczył cesarz na liczne instytucye dobroczynne i na cele opieki wojennej. Dwom swym długoletnim kamerdynerom zapisał cesarz ćwierć miliona koron.

Pożegnanie Monarchy z ludami, armią i flotą.

W testamencie cesarza Franciszka Józefa znajduje się także ustęp, zawierający słowa pożegnania dostojnego władcy do ludów, armii i floty. Słowa te brzmią:

„Moim ukochanym ludom wypowiadam pełną podziękę za wierną miłość, jaką mnie i memu domowi okazywały zarówno w szczęśliwych jak i ciężkich czasach. Świadomość tego przywiązania była miłą memu sercu i dodawała mi sił w wypełnianiu ciężkich obowiązków panującego. Oby te same uczucia patryotyczne ludy moje zachowały memu następcy w rządach!

Także o mojej armii i flocie wspominam z uczuciem wzruszonej podzięki za ich waleczność i wierność. Ich zwycięstwa napełniały mnie radosną dumą, niezawinione niepowodzenia bolesnym smutkiem. Wyborny duch, który z dawien dawna ożywiał moją armię i flotę, jakoteż moje obie obrony krajowe, ręczy mi za to, że i mój następca w rządzie będzie mógł na nie liczyć tak samo, jak ja".

Pogrzeb cesarza.

Pogrzeb cesarza odbył się z wielką pompą według starych hiszpańskich przepisów. Zwłoki przewieziono w poniedziałek o godz. 10 w nocy z zamku w Schoenbrunnie do Burgu w Wiedniu i złożono w kościele, gdzie spoczywały do czwartku w południe. O godzinie 2-giej w południe przewieziono zwłoki do kościoła OO. Kapucynów, gdzie je złożono w krypcie obok zwłok cesarzowej Elżbiety. W pogrzebie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy publiczności. Za trumną postępował cesarz Karol I-szy, władcy zagraniczni, cesarzowa Zyta, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, dostojnicy dworscy, cała Izba panów, cały parlament i nieprzeliczona liczba deputacyj z całego państwa, tak z Austryi, jak Węgier.

Wstąpienie na tron cesarza Karola.

Po śmierci cesarza Franciszka Józefa I. zebrali się w jednej z sal schönbrunskiego zamku dostojnicy dworscy i państwowi, oraz dygnitarze wojskowi i otoczyli półkołem następcę tronu.

Objęcie rządów.

Dyrektor gabinetowej kancelaryi wręczył następcy tronu tajny klucz. Minister spraw zagranicznych, bar. Burian wygłosił do następcy tronu przemowę, w której oznajmił mu o zgonie panującego i wyraził imieniem dostojników dworskich i państwowych głębokie współczucie. Następca tronu odpowiedział w kilku słowach, poczem wystąpił ponownie minister Burian, złożył trzykrotny ukłon i zapytał następcę tronu, czy jest skłonnym przyjąć tron, którego jest jedynym uprawnionym spadkobiercą. Wśród głębokiej ciszy odpowiedział następca tronu, że postanowił przyjąć i objąć dziedzictwo. Minister spraw zagranicznych wystąpił tedy po raz trzeci i prosił o wydanie rozkazów.

We środę wystosował cesarz Karol pismo do prezydenta ministrów dra Koerbera z zawiadomieniem, że objął rządy i zatwierdza go, jak i resztę członków gabinetu, na ich stanowiskach, oraz polecił ogłosić ludom swoje orędzie. Takie samo pismo otrzymał prezydent ministrów węgierskich, hr. Tisza. Orędzie cesarza Karola podaliśmy na pierwszej stronie.

Dnia 23 listopada, t. j. we czwartek wystosował

cesarz Karol pismo do dra Koerbera z poleceniem dokonania **przygotowań dla złożenia przez cesarza przysięga na konstytucyę,** przewidzianej w ustawach zasadniczych. W tymsamym dniu wystosował do hr. Tiszy pismo z poleceniem, aby w porozumieniu z sejmem przedłożył propozycyę co do najszybszego dokonania **koronacyi na króla Węgier.**

Do armii i floty wystosował cesarz Karol rozkaz, w którym między innemi powiada, że cesarz Franciszek Józef I. dbał o żołnierzy jak ojciec, że „duch wzniosłego zmarłego będzie wśród żołnierzy i zagrzeje ich do dalszych bohaterskich walk, aby im danem było u trumny jego złożyć wieniec zwycięstwa na znak wiernej wdzięczności za tę całą miłość i opiekę, które nieustannie ożywiały jego szlachetne serce dla jego wiernej siły zbrojnej".

Wymiana depesz z ces. Wilhelmem.

Ze wszystkich stron nadchodziły i nadchodzą ciągle wyrazy współczucia dla Domu cesarskiego z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa I. Cesarz Wilhelm wystosował do cesarza Karola depeszę, w której podniósł, że „państwo niemieckie straciło w cesarzu Franciszku Józefie wiernego sprzymierzeńca, a on osobiście, ojcowskiego, wielce czcigodnego przyjaciela". Cesarz Karol odpowiedział telegramem, w którym zaznaczył; że „jak wierność sprzymierzeńcza cesarza Franciszka Józefa I. i cesarza Wilhelma, stała w obecnej wojnie światowej jakby z granitu, taką pozostanie i nadal".

Przysięga na konstytucyę, nie koronacya.

W Austryi nie będzie koronacyi. Wedle ustaw zasadniczych cesarz w Austryi składa tylko przysięgę na konstytucyę wobec członków Rady państwa i Izby panów. Termin złożenia tej przysięgi nie jest jeszcze ustalony, gdyż przedtem musi się zebrać parlament. Gdy tylko termin zwołania parlamentu będzie ustalony, równocześnie ustali się termin przysięgi monarchy na konstytucyę.

Koronacya na Węgrzech.

Jako król węgierski cesarz Karol będzie w Budapeszcie uroczyście ukoronowany. Dzień koronacyi nie jest jeszcze ostatecznie ustalony. W każdym razie koronacya ma się odbyć jeszcze przed Bożem Narodzeniem, prawdopodobnie 20. grudnia. Koronę węgierską na głowę króla włożą hr. Tisza i prymas Węgier, książę biskup Czernoch. Koronacyi królowej Zyty dokona kardynał Hornik. Koronacya odbędzie się wedle starych przepisów. Między innemi król węgierski ma wyjechać na kopiec, usypany z ziemi, przywiezionej ze wszystkich komitatów węgierskich. Stanąwszy na kopcu, ma król wykonać mieczem znak krzyża na cztery strony świata na znak, że gotów jest bronić królestwa przed wszystkimi wrogami.

Cesarz Karol I. — król Karol IV.

Nowy Monarcha jako cesarz Austryi będzie nosił imię Karol I. gdyż jest pierwszym cesarzem austryackim, który nosi imię Karol. Jako król węgierski jest cesarz Karol czwartym już panującym tego imienia i będzie nosił imię Karola IV.

Państwo polskie się tworzy.

Powstanie państwa nie jest rzeczą łatwą, tworzenie więc państwa polskiego odbywa się powoli, tak, jak się tego należało spodziewać. Dotychczas była tylko zapowiedź utworzenia państwa, zapowiedź utworzenia Rady stanu i Sejmu, oraz wezwanie do tworzenia ochotniczej armii państwowej polskiej. Jeśli chodzi o sprawę Rady stanu i Sejmu, to zapowiedź sama nie była skrystalizowaną zupełnie, bo układy między Austro-Węgrami a Niemcami w tej sprawie jeszcze się toczyły.

Żądania ludności Królestwa.

Ludność Królestwa Polskiego, a więc terytoryum, ogłoszonego państwem, zaczęła się odrazu po proklamacyi państwa domagać **ustanowienia dla państwa króla lub regenta** jako widomej głowy państwa, **rozpisania wyborów do Sejmu** polskiego, któryby z pośród siebie wybrał **rząd polski.** Z początku te postulaty były tylko postulatami, jednakowoż w miarę czasu żądanie króla lub regenta, wybranego przez naród Sejmu i rządu, stało się tak powszechnem, że prawie wszystkie stronnictwa, zarówno na niemieckiej, jak na austryackiej okupacyi, wysunęły je jako żądania, które spełnione być muszą. Stanowisko Królestwa Polskiego streszcza się najlepiej w deklaracyi stronnictw okupacyi austro-węgierskiej ogłoszonej dnia 24 listopada. W deklaracyi tej powiedziano, że „naród polski nie może się obejść bez prawnie obranego przedstawicielstwa i należycie upełnomocnionego rządu", i że domaga się: 1. **Sejmu,** wybranego w drodze **powszechnych wyborów** przez ludność całego Królestwa, Sejmu, któryby miał **całkowitą kompetencyę ustawodawczą,** wolność obrad i uchwał, 2. **Rady stanu,** która ma być organem **dyplomatycznym i wykonawczym,** odpowiedzialnym przed Sejmem, 3. prowizorycznej **Rady stanu,** któraby przygotowała wybory i zwołanie Sejmu. Wkońcu deklaracya oświadcza, że „Sejm i Rząd, nie odpowiadający powyższym zasadom, nie mógłby być uznanym za prawne przedstawicielstwo i własną organizacyę państwową narodu, oraz, że czasowe uzależnienie kraju od mocarstw centralnych nie powinno przekraczać granic, zakreślonych wojennemi koniecznościami, a w żadnym razie nie może mieć charakteru podporządkowania jednemu tylko mocarstwu". Tak brzmi deklaracya lubelska, a wszystkie inne deklaracye zawierają tesame żądania.

W oczekiwaniu nominacyi regenta.

Ulegając woli narodu, w ten sposób ujawnionej mocarstwa centralne skończyły już, jak słychać, układy i **mają przystąpić do ogłoszenia regenta,** którym ma być członek katolickiej i w całej Polsce znanej i cieszącej się zaufaniem dynastyi. Powszechnie mówi się

o tem, że **tym wybrańcem jest arcyksiążę Karol Stefan z Żywca.** Również w sprawie Rady stanu i Sejmu postulaty ludności Królestwa mają być uwzględnione.

Kto będzie królem polskim?

Pisma niemieckie przyniosły wiadomość, że istnieje poważny zamiar ofiarowania arcyksięciu Karolowi Stefanowi tronu polskiego, względnie regencyi, po upływie której miałby królem zostać albo arc. Karol Stefan, albo też syn jego, Karol Olbracht. Arc. Karol Stefan jest młodszym bratem arcyksięcia Fryderyka, naczelnego wodza wojsk austro-węgierskich, a wnukiem sławnego arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspern. Dwie córki wydał za Polaków, jednę za ks. Hieronima Radziwiłła, drugą za ks. Olgierda Czartoryskiego, tego samego, który przed rokiem napisał broszurę z wezwaniem do Polaków w Poznańskiem o porozumienie z Niemcami. Słychać, że syn arc. Karola Stefana, Karol Olbracht, liczący dziś lat 26, ma się ożenić z 18-letnią córką króla Ferdynanda bułgarskiego. W ten sposób, jak zaznacza jedno z pism niemieckich, przyszłe państwo polskie nawiązałoby stosunki ze wszystkimi państwami, które współdziałały przy jego wskrzeszeniu. Niemcy dałyby państwowe fundamenty, Austrya, Węgry i Bułgarya dynastyę, gdyż linia Koburgów, z których pochodzi król Ferdynand, osiadła jest na Węgrzech, a król Ferdynand przed wstąpieniem na tron był obywatelem węgierskim.

Legiony w Królestwie.

Jak donoszą pisma, Legiony będą wycofane do Królestwa i poddane starannemu wyszkoleniu, by się mogły stać kadrami przyszłego polskiego wojska. W tych dniach ma się pojawić rozporządzenie cesarza Austryi, oddające Legiony w całości wojsku polskiemu.

Legiony będą rozmieszczone w Królestwie w następujących miejscowościach: Piechota: I pułk w Łomży, II w Rożanach, III w Warszawie, IV w Modlinie, V w Pułtusku, VI w Nałęczowie; kawalerya: I pułk w Ostrołęce, II w Mińsku Mazowieckim; artylerya: I pułk w Grajewie, II w Kalwaryi; oddziały techniczne w Modlinie.

Legioniści będą po dwóch rozesłani do wszystkich gmin i będą werbować żołnierzy do armii polskiej. Komenda Legionów ma się przenieść do Warszawy. W Warszawie odbyło się onegdaj w oficerskiem kasynie niemieckiem uroczyste przyjęcie oficerów Legionowych. Powitał ich pięknem przemówieniem gubernator warszawski gen. Etzdorf, zaznaczając, że oficerowie niemieccy przyjmują oficerów Legionowych do swego grona jako drogich towarzyszy i zakończył mowę okrzykiem na cześć armii polskiej, wzniesionym w języku polskim. Uroczystość miała znamię ogromnej serdeczności.

Prusy a państwo polskie.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, sejm pruski zajął już stanowisko wobec sprawy polskiej. Nie obwijając rzeczy w bawełnę, trzeba powiedzieć, że pruska racya stanu wobec sprawy polskiej ujawniła się zupełnie wyraźnie. Wniosek kół hakatystycznych, któryśmy w poprzednim numerze streścili, został, jak już wiadomo, uchwalony ogromną większością głosów. Dowód to, że żywioły hakatystyczne i dzisiaj są panami sejmu, a z oświadczeń ich przywódców nie widać, aby w ich poglądach na sprawę polską wojna wywołała jakąś większą zmianę. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych, który imieniem rządu złożył oświadczenie kryło się zupełnie ze stanowiskiem hakatystów. Oświadczenie posła Styczyńskiego, któreśmy w poprzednim numerze podali prawie w całości, wywołało w części prasy niemieckiej niezadowolenie. Niektóre pisma zarzuciły, że „poseł Styczyński odrzucił podaną Polakom rękę do zgody“, inne, że „oświadczenie posła Styczyńskiego, było proklamacyą polskiej irredenty“. Jedynie pisma katolickie i socyalistyczne oświadczają zgodnie, że deklaracya Koła polskiego była bardzo silną co do treści, ale spokojną co do formy, oraz że sposób, jaki obrała większość sejmu, nie był właściwym środkiem do osiągnięcia zaufania między Niemcami a Polakami. Poseł socyalistyczny Ströbel, który zabrał głos po pośle Styczyńskim, wygłosił mowę, która wywołała huragan oburzenia. Między innemi oświadczył on, że Królestwo polskie takie, jak sobie go wyobrażają hakatyści, nie będzie wcale niezawisłem, ale będzie austryacko-pruską satrapią. Za mowę tę skarcił posła Ströbla minister Löbel.

Ta debata polska w sejmie pruskim nie przyczyniła się istotnie do zadzierżgnięcia porozumienia między Niemcami a Polakami. Ale nie można tego traktować zbyt tragicznie. Sejm pruski prowadził przeciw Polakom politykę zdecydowaną i członkowie jego nie wyciągli jeszcze z wojny, jaka się toczy, tych konsekwencyi, które wyciągnął rząd niemiecki. Powoli i sejm pruski zrozumie, że nie można trzymać się starych formuł w zupełnie odmiennych warunkach. Ponad wolą sejmu pruskiego stoi jeszcze król pruski, a tym jest cesarz Wilhelm i stoi rząd niemiecki, który wraz z cesarzem proklamował przed miesiącem wskrzeszenie państwa polskiego, a temsamem zamanifestował zasadniczy zwrot w zapatrywaniach na sprawę polską.

Sprawa polska u obcych.

Kardynał belgijski Mercier wydał do swoich dyecezyan list pasterski, w którym między innemi wspomina bardzo gorąco o Polsce, podnosi, że Polska nie prowadziła nigdy wojny zaborczej, lecz walczyła o wolność i cywilizacyę europejską i wzywa wiernych do modłów, aby przynajmniej jedynym rezultatem szczęśliwym wojny było ostateczne uznanie niepodległości Polski.

We Francyi Polacy tam osiadli wygotowali tajny memoryał do rządu i parlamentu francuskiego, w którym, powołując się na demokratyczne zasady, domagają się, aby cała koalicya wydała uroczysty manifest o sprawie polskiej z wyraźnem oświadczeniem, że jednym z jej celów wojennych jest przywrócenie niepodległej Polski pod wspólną gwarancyą mocarstw, gdyż oświadczenie samej Rosyi w Polsce nie znajdzie już wiary, a obietnica autonomii przyjętą zostanie przez Polaków chyba wzruszeniem ramion. Memoryał ten nie będzie miał jednak na postanowienia koalicyi żadnego wpływu, bo rząd francuski idzie w zupełności na rękę Rosyi.

Solidarność ludu polskiego.

Na temat ten wiele się już mówiło, pisało, na każdem większem zebraniu ludowem hasła solidarności nigdy nie pominięto, wszystkie stronnictwa polityczne wygłaszają siarczyste wezwania do solidarności, lecz w tak różnorakich odcieniach, że doprawdy lud zatraca faktyczne pojęcie, co to jest solidarność i jaką ona w rzeczywistości być powinna? Wskutek różnorakiego tłómaczenia solidarności wyrabiają się różnorakie pojęcia, gdy przeciwnie słowo »solidarność« obejmuje przecież ogólne i uzasadnione pojęcia o j e d n o ś c i.

Aby poczucie i wytyczne solidarności ująć w pewne ramy, szczególnie solidarności u ludu polskiego, któremu właśnie jak nigdy solidarność jest konieczną, albowiem Ojczyzna i stosunki wojenno-światowe tego wymagają, odzywam się głosem szczerości polskiej, sądząc, że głos mój bez echa w sercach ludu nie przeminie.

Stodwadzieścia lat z górą niewoli, straszny kilkurazowy przelew krwi (rok 1831, 1863 i 1894, 95, 96) w obronie Ojczyzny, jedna myśl przewodnia całego narodu ku uzyskaniu praw mu należnych, już dawno wyrobić powinna i u ludu polskiego solidarność, opartą na stałym narodowym gruncie, a służącą za podwalinę dla utrwalenia lepszej przyszłości.

Więc cóż rozumiemy pod solidarnością? Oto nie więcej, jak u m i e ć j e d n a k o w o m y ś l e ć, c z y n i ć i w s w y c h p o s t a n o w i e n i a c h s i l n i e w y t r w a ć. Lud polski, jako siła żywotna całej Ojczyzny, musi zdać sobie sprawę dokładnie, czy wzmacnia, czy też osłabia solidarność ludową? Bo jeżeli n. p. powiada tak, że co mnie tam niepodległość Polski obchodzi, sprzedałbym ją za halbę piwa (słowa pewnego gazdy F. P.), to cóż się możemy po takim człowieku wypaczonym i wynarodowionym spodziewać, gdzież u niego poczucie, gdzie honor narodowy? Tak, kochani Bracia, a przecież i tacy się znajdują. Gdyby ten człowiek miał poczucie solidarności narodowej, zanim te słowa wypowiedzieć miał, zpewnością powiesiłby się na suchej gałęzi na jakiem bezludnem miejscu...

Niebywałą solidarnością narodową odznaczają się Niemcy, oni cudów dokazali w czasie dawnych i obecnej wojny, ich solidarność narodowa ujawniła się tak dobitnie, że wiele narodów jej dorównać nie zdołało. Stronnictwa polityczne, taksamo jak u nas, istnieją i w Niemczech, bez swarów politycznych i tam się nie obejdzie, lecz lud niemiecki, cały czytelny, umie wyszukać w zamęcie politycznym prawdziwe źródło solidarności ludowej, skupiając się prawie w całości obok jednego pisma prawdziwie ludowego, które jego solidarność z dnia na dzień potęguje.

U nas w kraju cierpi lud w znacznej mierze na brak solidarności, którą przecież tak łatwoby mógł sobie wzmocnić, gdyby jeno zechciał trzymać się jednego kierunku politycznego i zechciał stać przy sztandarze tym, który od lat tylu prowadzi go ku temu celowi, więc ku celowi dobrobytu, podniesienia oświaty, przemysłu rolniczego i w końcu ku lepszej przyszłości. Wybór drogi, prowadzącej ku wzmocnieniu solidarności ludowej, ku tej niezłamalnej sile ludowej, nie jest trudnym, lecz trzeba mieć silną wolę, chęć ku temu, a reszte braków pokryje ta silna wola, którą ów lud dla siebie we własnym interesie utorować powinien.

Więc czemże utorować tą drogę, aby wzmocnić solidarność ludową? Oto realną oświatą, miłością bliźniego brata, Polaka, jedną myślą, czytaniem więcej książek naukowych i w końcu czytaniem jednej gazetki, łączącej lud polski pod jeden sztandar, bo tylko wówczas stanie się lud solidarnym w swych przekonaniach i zasadach, jeżeli jego myśl, czyny, będą jednakowe. Temu celowi, oprócz wspomnianej oświaty i t. d. najpewniej służy c z y t a n i e w ś r ó d l u d u j e d n e g o p i s m a, którem jest bezsprzecznie »Piast«, za tą bowiem gazetką, gdy siła i wola ludu pójdzie w zwartym szeregu, to żadna przemoc jej nie złamie.

Ze względu na odbudowę odrodzonej Ojczyzny niechaj przykład niemieckiej solidarności ludowej stoi nam ustawicznie przed oczyma i dyktuje nam zasadę wzmocnienia solidarności, a przez to dobra Ojczyzny.

Dla sprawy narodowej zsolidaryzowały się w dniu 16 sierpnia 1914 r. wszystkie stronnictwa polityczne w kraju, te wszystkie, które dawniej prowadziły wojnę pomiędzy sobą i właśnie ta ich solidarność odbudowała Polskę. Oto przykład najgodniejszy naśladowania, za którym lud polski pierwszy iść powinien.

Jedność i siła ludu, to świecznik nasz narodowy, a ludu skupianie się koło »Piasta«, to szczyt solidarności.

Rok 1916-ty dobiega końca, minęły czasy na obrachunki i swary, lecz nastaje rok nowy, który zwiastuje nam pokój, a z nim wiele, bardzo wiele nastąpi zmian i to tak wielkich, że zsolidaryzowanego na całej linii pod sztandarem »Piasta« ludu polskiego stosunki i Ojczyzna wymagać będą nadzwyczajnej solidarności.

Więc spieszcie, Bracia i Siostry, pod sztandar »Piasta«, prenumerujcie tylko gazetkę »Piasta«, aby duch Wasz był jednym, silnym i niezłamanym.

Cześć wszystkim dawnym i nowym prenumeratorom »Piasta«.

Czarny Dunajec, 24 listopada 1916.

Jan Jaworski.

List z wojny „o polityce księży“.

W polu, w listopadzie.

(Dokończenie).

Jeżeli sprawa narodowa potrzebuje zgody wszystkich stanów, to najpierw **m u s i b y ć s t a n c h ł o p s k i z g o d n y** ze sobą i zorganizowany w jeden obóz, a nie rozbity na partye. **N a r ó d p o t r z e b u j e t y l k o j e d n e g o a s i l n e g o S t r o n n i c t w a L u d o w e g o**, co chłopi rozumią, Bogu dzięki, i nie dadzą się rozerwać księżom tarnowskim.

Czy polityka rozbijania chłopów na wrogie stronnictwa jest zasługą narodową?

A teraz niech nam księża tarnowscy jedno przyznają. Czy nas ludowców mieliby za mądrych i za wartających prawa wyborczego, gdybyśmy dzisiaj oddali w ich ręce te zdobycze, o któreśmy walczyli przez dziesiątki lat? (Dzisiaj nie, bo dzisiaj jeszcze żadnych wyborów niema; dzisiaj tylko śmierć na polu wojennem „wybiera“ swoje ofiary). Ale do tego księża tarnowscy prowadzą, aby miejsca chłopskie w Radzie powiatowej,

w Sejmie, w Kółkach rolniczych, w Towarzystwie rolniczem, czy w Towarzystwie handlowem, zająć i chłopami potem władać według upodobania. Wtedy, jak lud się budził i zaczynał walczyć o prawa polityczne, księża tarnowscy pierwsi wyklinali ruch ludowy, zabraniali czytać gazetki, chodzić na wiece, a dziś, skoro chłopi zdobyli prawa, mimo wyklinań księży tarnowskich, dzisiaj oni sięgają po chłopskie prawa. Czy warci byliby chłopi swych praw, gdyby je dziś mieli oddać w cudze ręce? A do czegóż księża tarnowscy dążą, kopiąc dołki pod posłem Witosem? Dlaczego im się Witos nie podoba? Bo jest uświadomiony politycznie i narodowo więcej, niż niejeden ksiądz. Księżom tarnowskim się nie podoba mądry chłop. Chcieliby mieć chłopa głupiego albo oświeconego po swojemu, chłopa, któryby był powolnem narzędziem w ich ręku, któryby robił to, coby mu kazali. Te czasy minęły i można tylko w książkach przeczytać dla przypomnienia o panowaniu i samowładztwie stanu kapłańskiego. (N. p. „Faraon“ Bolesława Prusa).

Czy może sądzą księża tarnowscy, że po wojnie lud będzie obojętny na swoje prawa? Tać już dzisiaj najkonserwatywniejsi konserwatyści głoszą z trybuny parlamentarnej, że po wojnie lud musi dostać wszelkie prawa na równi z innymi stanami, a jak nie wierzycie, to proście Boga o spokój, a przekonacie się.

Walka z P. S. L., które wzywa wszystek lud wiejski do jedności i do zgody, jest szkodliwa dla przyszłej polityki ludowej, bo godzi w gmach jedności chłopskiej. Musimy jedności chłopskiej bronić i nie dopuścimy do rozrywania chłopów na cząstki partyjne. Księżego stronnictwa chłopi nie potrzebują. Księże stronnictwo będzie starało się o księży, a nie o chłopów. Księża mają dość wszystkiego i nie mają się o co ubijać, a lud o swoje prawa potrafi sam się dopomnąć — tak jak się dopominał bez księżego stronnictwa do tego czasu.

Potępiamy z zasady taką politykę księży, która dąży do tworzenia licznych stronnictw, do rozdzielania chłopów na wrogie obozy, bo uważamy to za szkodliwe dla interesów ludowych i dla sprawy narodowej. Ale nie powiadamy przez to, jakobyśmy się bali i nie życzyli sobie udziału i pracy księży w życiu publicznem, a także i w polityce. Jesteśmy tylko stanowczo przeciwni, aby księża tworzyli jakieś nowe stronnictwo księże, ale nie chcemy rezygnować z pracy, pomocy i z przewodnictwa księży w życiu narodowem, bo nam dzisiaj potrzeba dużo sił do odbudowania zniszczonej Ojczyzny. Nieszczęśliwa Ojczyzna nasza potrzebuje pracy i wysiłków wszystkich swych dzieci. Toteż i księża, jako obywatele wykształceni, zasobni w majątek i wpływowi, mogliby dla ludu, szczególnie dotkniętego nieszczęściami wojny, dużo pomagać. Ale na to nie trzeba tworzyć stronnictw nowych a zwalczać starych. Miejsce dla księży jest we wszystkich stronnictwach, a w Stronnictwie Ludowem szczególnie. Księża powinni być ojcami duchownymi dla wszystkich wiernych, powinni też pracować społecznie dla całego ludu, a nie tylko dla jakiegoś stronnictwa księżego.

Jeżeli księża widzą złe strony w naszem Stronnictwie, niech wejdą do Stronnictwa i niech wytykają błędy, niech wskazują lepszą, zbawienną drogę w naszej pracy ludowej. Wtedy powiemy, że księża chcą służyć ludowi, a nie stronnictwu księżemu. W naszem Stronnictwie ludowem jest miejsce dla wszystkich księży, którzy chcą politykować i pracować społecznie. Księża powinni nawet czuwać i pilnować, aby zasady ewangelii Chrystusowej były zasadami także i w polityce. To też księża powinni pilnować tak samo polityki panów, konserwatystów jak i robotników bezdomnych, tak samo demokratów miejskich, jak i chłopów. Nad wszystkimi powinni księża czuwać i wytykać im błędy, a nietylko ludowców zwalczać, a innym pobłażać. Księża powinni godzić sprzeczne dążności różnych stronnictw, a nie jeszcze bardziej rozbijać społeczeństwo na atomy. Mogliby sobie księża i na przyszłe mandaty poselskie zarobić, ale nigdy przez tworzenie nowych stronnictw, tylko przez pracę w Stronnictwie ludowem.

A pracy dziś jest dość, bo wieś jest ogołocona z ludzi inteligentnych, ci zaś, co pozostali, koniecznie potrzebują pomocy, nauki, rady, wskazówek, napomnień, a choćby i wskazań. Matki nie mogą sobie dać czasami rady z krnąbrnemi dziećmi, szczególnie z dorastającymi chłopcami. Czyby nie należało tych chłopców zbierać na naukę i najpierw przemówić im do serca, a nareszcie napomnąć, albo i ukarać, gdyby się nie poprawili? O, gdyby takie rzeczy ojcowie usłyszeli na wojnie, toby błogosławili księży. Kobiety mają częstokroć kłopoty w urzędach lub na gospodarce — czyby im nie należało pomagać radą lub osobistą interwencyą u władzy w mieście czy u wójta? Ludziska biedują bez nafty, cukru, bez skóry na buty i bez innych potrzebnych rzeczy. Czyby źle było zgromadzić raz, drugi i trzeci parafian i pouczyć ich o założeniu wspólnego udziałowego sklepu katolickiego? O, toby była błogosławiona praca księży.

Księżom tarnowskim n. p. wadzi „Piast“ w rękach ludu, ale nie widzą tego, że świętemi rzeczami religijnemi handlują niechrześcijanie. Kto to sprzedaje obrazy, obrazki, książeczki do modlenia, kantyczki, różańce, koronki, figurki Pana Jezusa, Matki Boskiej, krzyże, lampki, gromnice, kropielniczki? Kto to handluje tymi rzeczami? Czy nie lepiej byłoby zostawić „Piasta“ w spokoju (albo raczej napisać jakiś pouczający artykuł do niego) i zabrać się do zorganizowania handlu przedmiotami liturgicznymi w rękach katolickich? O, toby się wszystkiemu ludowi podobało!

Jest teraz i będzie jeszcze dość sierot bez ojca, a często i bez matki, które potrzebują opieki i schronienia. Któż powinien zająć się tymi biedakami, jak nie księża, których obowiązkiem jest przyświecać miłosiernymi i humanitarnymi uczynkami i do takich uczynków wzywać wiernych. Księża proboszczowie mają piękne gospodarstwa rolne. Czy nie byłoby to pożytecznie dla parafii i przykładem dla całej okolicy, gdyby ksiądz proboszcz urządził wzorowe gospodarstwo dla pouczania o postępowej gospodarce włościan, gdyby zaprowadził na plebańskim gruncie szkółkę drzew owocowych i zachęcał parafian do sadzenia sadów, gdyby urządził pasiekę i pouczał o pszczelnictwie parafian. Gospodarka rolna w stosunku do krajów sąsiednich, jak n. p. Czech i Moraw, jest u nas zaniedbana, a księża mają wszelkie warunki zasłużenia się około podniesienia tej gospodarki, bo mają i piękne pola z łąkami i pieniądze

na wprowadzanie nowych urządzeń, któreby służyły za wzór dla parafian. O, toby była zasługa księży!

Rzemiosła i przemysł domowy są u nas zaniedbane i czekają na wskrzeszenie. Czyby się tem nie mogli zająć księża, którzy mają więcej czasu do pomyślenia i wiedzą, gdzie się obrócić za czem. W każdej parafii mieliby księża co do roboty na polu humanitarnem, oświatowem i gospodarczem, gdyby tylko chcieli coś robić dla ratowania zmarniałej gospodarki i kultury narodowej.

Nie zaczynajmy wojny domowej, bo się jeszcze światowa krwawa wojna nie skończyła. Nam chłopom polskim nie trzeba nowej wojny, ale prosimy Boga o spokój, byśmy się mogli zabrać do pracy, aby odbudować na lepszych fundamentach i zasadach nasze zniszczone gospodarstwa. Prosimy Boga o święty spokój, którego nam trzeba do wielkiej, mądrej a wytrwałej pracy narodowej. Do tej pracy narodowej zapraszamy gorąco wszystkich księży.

Antoni Szmigiel. Feldpost 63.

Listy od naszych żołnierzy.

Po proklamacyi państwa polskiego.

W polu, 16 listopada.

Szanowna Redakcyo! Dzięki serdeczne za nowinę, która taką radością przepełnia me piersi, że mimowoli wyrywa się mi z duszy krzyk:

Do czynu!...

Przestańmy śnić już, bracia,
Gdy cel snów naszych spełniony,
Gdy w życie znowu wraca
Ideał, w duszy marzony!

Wszak dzisiaj nie czas na to,
Próżne by żywić rojenia,
Gdy nowe wstaje lato,
Gdy zorza świta nam z cienia!

Dzisiaj uderzmy w czyny
I pierś wytężmy stalową,
By nam przez własne winy
Świt złoty nie zgasł na nowo!

Dłoń niech brat poda bratu
I naprzód dążmy wciąż, zgodni,
By nie okazać światu,
Żeśmy wskrzeszenia niegodni!...

Jan Korzonek, Feldpost 247.

List z Litwy.

W polu, 10 listopada.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Będąc od dłuższego czasu, na tutejszym froncie bojowym, chcę słówko napisać o tutejszych stosunkach. Jadąc przez Królestwo, stwierdziłem, że ludność tamtejsza jest sympatyczna, miła i wesoła, podczas gdy tu, na Litwie, ludność robi wrażenie melancholijne i smutne.

Okolice Litwy, ze swemi bagnami, krętymi strumieniami, są dla mnie pociągające, podobają mi się bardziej, niż okolice Królestwa. Jeżdżąc po okolicy, mogłem się ludności, o ile takowa pozostała, dosyć przypatrzeć.

Wiele wiosek opuszczonych przez ludność; tu i ówdzie pozostała jakaś rodzina; wiele wsi spalonych, tak, że z nich ani śladu nie pozostało. Pola leżą odłogiem, poryte rowami sterzeleckimi. Wszędzie cisza jakaś niewysłowiona, przykra, że coś okropnego. Smutno bardzo, smutno na duszy! Po drogach wiele grobów i cmentarzy, zawierających szczątki żołnierzy. Wiele razy przychodziło mi na myśl, za co los tak ciężko karze nasz naród, który przecież obojętny był w przyczynach, które tę straszną wojnę spowodowały. Lecz pocieszajmy się, że ta próba, czy kara, da Bóg, wyjdzie na dobre, umocni ten naród i będzie początkiem nowego, lepszego życia. Daj Boże!

Co do wyglądu wiosek, to są one przeważnie wzdłuż drogi budowane; domy mieszkalne tuż przy drodze, nie wysokie, kryte słomą; izba mieszkalna jedna z dużym piecem, do pieczenia chleba, w którym równocześnie gotuje się strawę. Obok izby mieszkalnej, znajduje się jedna lub dwie komory, służące na skład ziemniaków i innych rzeczy. Stajnie i stodoły, mocno budowane, znajdują się w odległości kilku kroków od domu mieszkalnego.

Okolica tutejsza przywiodła mi na pamięć »Pana Tadeusza« tak wiernie w nim wszystko— opisane, pola, lasy, domy, wioski, że się temu dziwić można. Widziałem też »Niemen« i »Wilię« bardzo ładne rzeki!...

Kończąc, pozdrawiam wszystkich życzliwych dla naszego ukochanego »Piasta«. Niechże nam »Piast« rośnie i rozwija się wśród ludu polskiego.

Lubas Wojciech, Feldpost 110.

Front i rezerwa.

W polu, 8 listopada.

Kochani Bracia i Siostry! Korzystając z wolnej chwili na froncie, przy mdłem świetle kaganka, chwytam za ołówek, aby parę słów napisać do Was, coście w domach pozostali. My tu w okopach zażywamy dość trudów i niewygód. Co chwila utarczki z wrogiem, ustawicznie grozi człowiekowi śmierć, a jednak duch w nas dosyć wesoły, bo wszyscy pocieszamy się tem, że spełnią się marzenia narodu, szeroko opisywane i omawiane.

Kilkakrotnie »Piast« podnosił, że tylko w jedności siła. Bracia rodacy, święta to prawda. Gdy my tutaj idziemy do ataku, to potrzebujemy rezerwy do pomocy. Taksamo ma się rzecz i z naszą przyszłością. My ją wywalczamy, a Wy, coście w domach zostali, stanowicie tę rezerwę, która decyduje o zwycięstwie. Jeśli Wy pracą swoją założycie dobre fundamenta, to przyszłość będzie silna jak mur. Za fundament zaś uważam dobre wychowanie młodzieży i czytanie dobrych gazet i książek. Dużo już kolegów pisało o jednej i drugiej wspomnianej sprawie. Nie będę więc powtarzał rzeczy już znanych. Chciałbym tylko dodać, że młodzież, zwłaszcza dziewczęta, powinny oszczędzać każdy grosz, jaki się da oszczędzić. Pamiętajcie też o modlitwie za nas, którzy jeszcze żyjemy i za tych, co polegli na polu chwały.

Kończąc, wzywam wszystkich do tej roboty codziennej, żmudnej, zwłaszcza dziś, kiedy nad narodem naszym zajaśniały zorze szczęśliwszej przyszłości. My tu w polu spełnimy swój obowiązek, jako front, Wy wypełnijcie ciężkie obowiązki, jako rezerwa. Szczęść Wam Bóg w tej pracy.

Paweł Bernacki, Feldpost 412.

Z pola.

W polu, 21 października.

Kochani Bracia Czytelnicy! Ile razy czytam naszego kochanego »Piasta«, zawsze cieszę się najbardziej z tego, że taki ruch się na wsi rozpoczął, że ci pozostali w domu, taki żywy biorą udział w ruchu oświatowym, tak często zabierają głos na szpaltach »Piasta«. Ma to ogromne znaczenie dla wszystkich żołnierzy, bo gdy jeden i drugi otrzyma gazetkę i zagłębi się w niej, to zapomina i o całej wojnie i o grożących mu niebezpieczeństwach i przenosi się cały do tych najdroższych stron rodzinnych. Jakoś się lżej na sercu robi, jakoś człowiek w przyszłość jaśniej patrzy. Toteż, kochani Bracia i Siostry, czytajcie jak najwięcej to nasze drogie pismo, piszcie do niego często, a gdy się cały lud polski zgromadzi pod sztandarem »Piasta«, będziemy sobie mogli powiedzieć, że przyszłość będzie dla nas naprawdę jasną.

Antoni Fijak, Feldpost 224.

O przymusowej asekuracyi.

Lublin, 13 listopada.

Zdziwi się zapewne niejeden i niejedna z Was, czytając list żołnierza o przymusowej asekuracyi. Ja się też zdziwiłem, gdy się dowiedziałem, iż asekuracya żołnierzy jest tu i ówdzie przymusowa, że musi się asekurować nawet żołnierzy, stojących poza frontem. Pamiętam, że czytałem w »Piaście« wyraźnie, iż asekuracya żołnierzy wogóle nie jest przymusowa, tembardziej zaś niema żadnego przymusu ubezpieczania żołnierzy, pełniących służbę na etapach. Zdaje się, że z tych wszystkim wiadomych rzeczy nie zdaje sobie sprawy tylko urząd podatkowy w Leżajsku, który bezwzględnie ściąga asekuracyę za wszystkich żołnierzy, czy oni stoją w linii, czy na etapach. Nie pomagają tłómaczenia kobiet, że zapłacą asekuracyę, gdy ich mężowie lub synowie pójdą w pole, a nie chcą jej płacić, dopóki życiu żołnierza nie zagraża istotne niebezpieczeństwo. Panowie urzędnicy w Leżajsku na takie tłómaczenia kobiet wybuchają śmiechem i drwią sobie, przyczem najspokojniej ściągają na asekuracyę nawet tych żołnierzy, których kobiety wcale asekurować nie myślą. Nie wiem naprawdę, czy urzędnicy podatkowi w Leżajsku mają jakieś prawa do obcinania ludziom zasiłku, bo przecie w ten sposób wyciąganie kobietom pieniędzy nie jest niczem innem, tylko obcinaniem zasiłku. Kobiety zostały w domach same, potrzeba pieniędzy na ubranie, na opał, na buty, utrata nawet paru koron na miesiąc jest dziś wiele znacząca. Bardzo byśmy byli radzi, my, którzy służbę pełnimy wojskową, aby urzędy podatkowe nie zmuszały naszych żon do asekurowania mężów, którym nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo śmierci. Jeżeli ktoś ma iść w pole, to oczywiście należy go zaasekurować. Jeśli jednak ktoś pełni służbę na etapach, to do asekurowania go niema powodu, a w każdym razie jest zawsze czas na zrobienie asekuracyi.

Jan Śmiałek.

Z obcych cmentarzy.

Rosenberg, 1 listopada.

Kochani Czytelnicy! Znajdując się w szpitalu w Czechach, zwiedzałem dzisiaj cmentarz. Przy każdym grobie widziałem kogoś z rodziny, modlącego się lub płaczącego. Przy każdej mogile stała kobieta lub dzieci. Naraz ujrzałem grób, przy którym nikogo nie było. Podszedłem zaciekawiony, co to za mogiła, nad którą nikt się nie modlił i nikt nie płakał. Patrzę, to grób żołnierza Polaka, Mikołaja Sweryda. Leży on tu samotnie między obcymi, na obcej ziemi... Jedynie wieniec z napisem „Zmarłemu za Ojczyznę" ozdabia Jego mogiłę. Wieniec ten złożyła hr. Bupuoy z Rosenbergu.

Ileż to podobnych mogił rozprószonych po wszystkich krajach Austryi, mogił naszych polskich żołnierzy! Spoczęli zdala od ziemi rodzinnej, o którą walczyli. Niechże im modły tych, co w domu zostali, umilą spoczynek na obcych cmentarzach.

Józef Mokrzycki.

Alessio, 28 października.

Kochani Bracia! Załączam spis Polaków żołnierzy, którzy spoczęli na wieczny spoczynek na cmentarzu szpitala 2/I w Alessio w Albanii. Niestety, spis ten nie jest kompletny, ponieważ wiele napisów spłókała woda deszczowa, na wielu mogiłach niema jeszcze krzyżów. Z batalionu 415 pospolitaków spoczęli w albańskiej ziemi: Zięba Walenty, Brzazgoń Józef, Dyrek Tomasz, feldw. Potoczek Jakób, frajt. Pokrzywka, fraj. Barnas Józef, Jan Kubik, Jakób Dobrowolski, Józef Kronika, Łukasz Żak, Franciszek Bury, T. Armata, Michał Skoczek, Jan Kobielas, Tomasz Ochman, Jan Kraśnik, Andrzej Magiera.

Niech Wam, Koledzy broni, skalista ziemia albańska lekką będzie! Pokój Waszym duszom!

Kucharczyk, plutonowy.

O paczki do żołnierzy.

W polu, 10 listopada.

Szanowna Redakcyo! Zwracam się do pp. Posłów ludowych z uprzejmą prośbą, aby się zajęli sprawą, którą poniżej przedstawię. Dochodzą nas wiadomości, że po naszych pocztach na wsiach dzieją się rzeczy, które się dziać nie powinny. My, żołnierze, rozrzuceni po wszystkich kątach świata, pozbawieni wszystkiego, co uprzyjemnia życie, mamy chyba prawo domagać się, aby rodziny nasze mogły się z nami komunikować, mogły nam wysyłać to, co chcą, bez narażania się na odmowy w urzędach pocztowych wiejskich. Gdy kobiety wiejskie przynoszą paczki do żołnierzy, na pocztach spotykają się nieraz z najrozmaitszemi trudnościami co do wysyłki tych paczek, często zaś ze zdaniem, że do tej lub tej poczty paczki nie idą. Prawda, że do niektórych poczt polowych ruch co jakiś czas jest wstrzymany, ale przecie to się nie dzieje zawsze. W nadziei, że

pp. Posłowie ludowi zajmą się tą sprawą, przesyłam im serdeczne pozdrowienie w imieniu kolegów.

Józef Sitko, Feldpost 377.

Z włoskiego frontu.

W polu, 2 listopada.

Szanowna Redakcyo! Posyłam prenumeratę na kwartał i proszę o przysyłanie mi gazetki nadal tak regularnie, jak dotychczas. U nas tutaj, żołnierzy polskich, którzy stoimy na froncie południowym, „Piast“ witany jest zawsze z największą radością. Gdy przyjdzie poczta, to każdy wpierw chwyta za gazetę, niż za list, który może wyszedł z rąk drogich nam rodziców lub rodzeństwa. A dzieje się to dlatego, że z „Piasta“ dowiadujemy się o wszystkiem, co nas żołnierzy obchodzić może, o tem, co się dzieje w kraju, na wsiach i z naszymi kolegami, porozrzucanymi po różnych frontach. Zanim napiszę o naszych tutaj walkach i naszem życiu na tym froncie, posyłam tymczasem mały wierszyk, który odzwierciedla nasze tutaj uczucia, jakie przepełniają nam serca:

Nad strumykiem kamienistym
stoją smutne brzozy...
Ja w ich cieniu tęskny jestem,
czekam świtu zorzy.

Na kraińskiej ziemi stoję,
blizko brzegów morza,
myślę, kiedy nam zaświeci
nasza polska zorza.

Kiedy spadnie z naszej Polski
grobowcowa płyta,
kiedy tej Ojczyźnie naszej
nowy świt zaświta.

Pośród bitw synowie Polski
modlim się w pokorze,
daj nam doczkać tego świtu,
Wszechmogący Boże!

Kończąc, pozdrawiam Redakcyę, Posłów, Czytelników i Czytelniczki.

Ludwik Dulski, Feldpost 420.

Do naszych kobiet.

W polu, 12 listopada.

Dwudziesty ósmy miesiąc się kończy, jak opuściliśmy i pożegnali nasze wioski i chaty rodzinne i tych, co sercu najdrożsi. Każdy z nas poszedł z tą myślą, że może już więcej nie zobaczy ani stron rodzinnych, ani nikomu ze swoich ręki nie uściśnie. Niejednej matce lub żonie krwawiło się serce przy pożegnaniu, nas jednak nie wstrzymał płacz i łzy, bo każdy rozumiał wagę obowiązku i szedł w bój w tej świętej myśli, że walczy o Ojczyznę. Niejedni już pożegnali swoich na zawsze. Najbliżsi jego nie wiedzą nawet, gdzie zwłoki jego spoczęły. Dziś już jest dużo wdów i sierót bez ojca. Niejeden gdzieś w niewoli. Bóg wie, jak mu się tam powodzi. Zdawałoby się, że w tych warunkach na wsi musi być wszystko dostosowane do tej powagi chwili. Tymczasem dochodzą nas wieści od kolegów, którzy wracają z urlopów, że niektóre kobiety zapominają o swoich obowiązkach wobec mężów. Do Was się zwracam, drogie Czytelniczki »Piasta«. Wy przykładem swoim i działalnością wpływajcie na błądzące siostry. Najlepszą w tym kierunku pracą jest rozpowszechnienie naszego kochanego „Piasta“, bo jesteśmy przekonani, że tylko te kobiety zapominają o swoich obowiązkach, które żyją bez czytania. Prenumerujcie wszystkie „Piasta“, a sprawicie nam w polu stojącym największą radość, bo będziemy widzieli, że w tej pracy, jaka nas czeka dla dobra Ojczyzny, i Wy bierzecie udział. Kończąc, pozdrawiam serdecznie pp. Posłów ludowych, wszystkich Czytelników i Czytelniczki w imieniu kolegów.

Franciszek Dziadula, Feldpost 377.

Z dawnej Chełmszczyzny.

Obchód z powodu proklamacyi państwa polskiego w Tomaszowie.

Podhorce, 21 listopada 1916.

Kiedy w dniu 5 listopada 1916 r. ogłoszono w Komendzie obwodowej proklamacyę przyszłego państwa polskiego, lud okoliczny nie zrozumiał, nie zdawał sobie sprawy z doniosłości tego faktu. Lud, który był obecny podczas tego uroczystego wygłoszenia, był jakiś smutny, przygnębiony, niedowierzający. Wtedy to właśnie można było dokładnie poznać, co carat rosyjski zrobił z naszych rodaków. Przywykli już oni do tej ciągłej tyranii rosyjskiej do tego stopnia, że teraz nawet nie mogli, obawiali się czuć głośno, po polsku, bo dawniej wzbroniono im nawet wypowiadać słowa „Królestwo Polskie“. I ten nasz rodak, kiedy posłyszał słowa: „wolność“, „niepodległość“, „własna armia“ pozostał jakby niemy, myśląc, że to znowu nowa na niego pułapka rosyjska, na mocy czego znowu będzie wysyłany na Sybir, na katorgi, będzie spychany pikami do Bugu, będzie nabijany na lance moskiewskie. Nie umiał sobie przedstawić, czy to sen, czy prawda, że ustaną już prześladowania religijno-narodowe, że będzie wolnym.

Lecz jak kiedy po pomroce nocnej słońce zaświeci i odsłoni piękność dnia i pobudzi wszystko do życia — tak też te piękne i wzniosłe słowa „wolność“ i „niepodległość“ zbudziły tutejszy lud z wiekowego przygnębienia, z wiekowej niewoli. A nie widząc już nigdzie tego żandarma rosyjskiego, któryby śledził jego ruchy i czyny, otwarcie zaczął lud odczuwać doniosłość tego faktu historycznego, czemu dał wyraz w obchodzie dnia 12 listopada 1916 r.

Już wczesnym rankiem lud tutejszy tłumnie, w świątecznych strojach zalegał ulice miasta Tomaszowa, przystrojone chorągwiami polskiemi. Przed południem zebrał się w kościele parafialnym, gdzie po uroczystem, dziękczynnem nabożeństwie wyruszyła procesya z kościoła wraz z legionistami na „Plac powystawowy“. Najpierw przemówił ks. Matuszyński. Zaznaczył mowca doniosłość dnia dzisiejszego i podniósł, co to znaczy być narodem wolnym, rządzić się swojemi prawami, co znaczy mieć wolną wiarę i mowę, i wezwał do walki o dalsze wywalczenie tej przyszłej wolności.

Następnie zabrał głos oficer werbunkowy Legionów — Spychalski. Ten to, sam królewiak, odczuł dobrze lud tutejszy i pełną argumentów przemową skruszył i zgłuszył wszelkie ich wątpliwości. Przypomniał

zasy porozbiorowe Królestwa Polskiego: prześladowania religijno-narodowe, ukazy, szubienice, Sybir, rzeź Pragi, w ostatnich czasach wśród prześladowania religijnego pychanie całych mas Polaków bagnetami do Bugu — o prawa moskiewskie. Wyjaśnił, że „proklamacya“ jest amieniem węgielnym przyszłej Polski, na którym potrzeba będzie stworzyć gmach niepodległości Polski choć nie wielkie to przyrzeczone państwo, ale horyzonty jego na przyszłość są wielkie. Wskazywał na znaczenie utworzenia armii narodowej, jako głównego czynnika, którego w ostateczności chwycić się możemy i zalinał matki, by wysyłały synów do armii narodowej, eraz ochotnie, by nie opóźniło się Królestwo Polskie.

Uchwalono posłać telegram dziękczynny do cesarza Austryi, do cesarza Niemiec i do komendy Legionów.

Zwrócił się następnie mowca do chorągwi, na której widniał orzeł polski i Matka Boska Częstochowska zakończył mowę okrzykiem: „Powstań, Polsko, zrzuć ajdany“ i „Niech żyje Polska niepodległa!“, co lud ysiącem głosów powtarzał. W końcu wniesiono okrzyk a cześć Piłsudskiego, którego lud tu ceni i ślepo mu fa. Wysłano Piłsudskiemu telegram dziękczynny. Wzniełono jeszcze raz okrzyk: „Niech żyje Piłsudski“ — gotowy lud iść wszędzie, gdzie Piłsudski pójdzie i każe“. Następnie ruszył pochód ulicami miasta do kościoła na uroczyste „Te Deum“.

Na tem obchód zakończono. Skutek obchodu wielki, dyż odtąd lud licznie zalega lokal werbunkowy Legionów w Tomaszowie, zapisując się do przyszłej armii narodowej. *Wład. Działowski.*

Rekwizycya ziemniaków w Sądeckiem.

C. k. Starostwo w Nowym Sączu wyznaczyło kontyngent mających się w powiecie zarekwirować ziemniaków na siedmset wagonów. Ponieważ w powiecie znajduje się 164 gmin, przypada na każdą gminę przeszło cztery i ćwierć wagona. Jak wiadomo, powiat sądecki jest bardzo górzysty i w wielu wsiach ziemniaki nie udają się. W wielu gminach, a przedewszystkiem wiele obszarów dworskich wysprzedało jesienią ziemniaki wojsku lub też mieszkańcom miasta Nowego Sącza. Znaną jest także i ta okoliczność, iż po lżejszych ziemiach ziemniaki się nie urodziły w bieżącym roku. Rekwizycyę ziemniaków przeprowadzają władze w powiecie bardzo energicznie. Każdej gminie przydzielono pewien kontyngent, wyznaczony w cetnarach metrycznych i przydzielono do gmin żołnierzy, jako asystencyę dla wójtów. Wiele gmin nie jest w stanie dostarczyć żądanych ziemniaków, chyba że — odda wszystkie zapasy, nie zostawiając odpowiedniej ilości, potrzebnej dla wyżywienia ludzi, świń i na sadzenie.

Co jest szczególnem, iż przy rekwizycyi ziemniaków pominięto okolicę w ziemniaki najurodzajniejszą, a mianowicie dowiadujemy się, iż właściciel browaru w Zbyszycach, który produkuje corocznie tysiące cetnarów metrycznych ziemniaków, czyni przygotowania do otwarcia w najbliższym czasie gorzelni, w której zostaną setki cetnarów metrycznych ziemniaków w jednym miesiącu przerobione na spirytus, a gorzelnia ma funkcyonować parę miesięcy. W tejże samej okolicy ma być otwarta w bieżącym roku druga gorzelnia w Rożnowie.

Rolnicy w powiecie, którzy przy ciężkiej pracy sami nie będą mieli włożyć co do gęby — po zarekwirowaniu u nich tego codziennego pokarmu, tego „chleba powszedniego“, bo tak nazywa się w pacierzu ziemniak dla ludności wiejskiej, która miesiącami nie jada chleba, tylko żywi się ziemniakiem, uważają dla siebie za największą krzywdę, jeżeli te ziemniaki, przeznaczone do gorzelni, będą wyjęte z pod rekwizycyi, gdy równocześnie ludność wiejska — po zarekwirowaniu jej ziemniaków — może być narażona na głód i na zupełny upadek w chowie nierogacizny, który to chów jest jedynem źródłem dochodu małorolnego gospodarza.

Spodziewamy się, iż władze nie pozwolą rolnikowi w Sądeckiem na wypicie tego ostatniego kielicha goryczy i zwolnią częściowo niektóre uboższe gminy od tej rekwizycyi, a całą swą energię zwrócą na zajęcie ziemniaków, przeznaczonych na wyrób wódki. *Józef Kubisz.*

Jeszcze o żarnach.

(Z powiatu mieleckiego).

Jak czytelnikom „Piasta“ wiadomo, uchwaliło Koło polskie na wniosek posłów ludowych 18 października 1916 r. domagać się od rządu zniesienia zakazu mielenia na żarnach (Nr 44 „Piasta“). Następnie posłowie ludowi, między nimi także poseł powiatu mieleckiego, Kędzior, interweniowali w tej sprawie u ministra dla Galicyi Dra Bobrzyńskiego, a wskutek ich zabiegów wydało Namiestnictwo okólnik do starostw, zezwalający mielenie na żarnach w gminach, które zostały zniszczone przez wojnę, mają daleko do młynów lub odstawiły przepisany kontyngent zboża, jak to oświadczył namiestnik baron Diller na konferencyi 17 listopada r. b. (Nr 48 „Piasta“).

W sprawie tej była we Wiedniu i z powiatu mieleckiego deputacya pod przewodnictwem byłego posła Krempy i właściciela dóbr Rzemień, p. Szaszkiewicza, która wyjechała tam z początkiem listopada r. b. Chociaż uchwała Koła polskiego, które reprezentuje cały kraj, ma wobec rządu większą wagę niż deputacya jednego powiatu, nicby nie było dziwnego, że taka deputacya wyjechała. Ciekawe jednak są powody, o jakich mówiono ludności, dlaczego deputacya była potrzebną. Otóż w gminach, sąsiadujących z Padwią (siedziba p. Krempy), rozpuszczono między kobiety bajkę, że „Krempa jedzie obronić chłopów przed posłem Kędziorem, który chce w całym powiecie żarna pozamykać“. Z tą bajką spotkał się p. radca Haładej w gminach Babule, Żarównia i innych, a chociaż p. Haładej przeczytał kobietom wiadomości, zamieszczone w „Piaście“ o prawdziwym stanie rzeczy i zabiegach posłów ludowych, wiadomości te jednak nie trafiły do przekonania kobiet.

Podobne oszczerstwa musimy napiętnować, tem więcej, że deputacya nie jeździła bezinteresownie do Wiednia. W sobotę bowiem 25 listopada r. b. zgłaszały się w Mielcu do posła Kędziora kobiety z zażaleniem że obecnie ściąga się z każdego domu od żaren po 10 halerzy dla Krempy za to, że jeździł do Wiednia, aby wyrobić pozwolenie mielenia na żarnach. Podatek ten

uczyni ładną sumkę, tak iż jazda deputacyi może się dobrze opłacić.

Spodziewamy się, że władza polityczna, która jest o tem powiadomiona, wkroczy przeciw ściąganiu tej daniny, którem n. p. w gminie Golaszów zajmuje się pisarz gminny.

O „srebrne kule".

Głośnem było na początku wojny odezwanie się jednego z angielskich ministrów, że o zwycięstwie w wojnie europejskiej zadecydują „srebrne kule". Te „srebrne kule", to nie co innego, jeno pieniądze. Chytrzy Anglicy wyobrażali sobie, że pieniądzmi wojnę wygrają i liczyli na pewne, że mocarstwom centralnym właśnie tych pieniędzy braknie. Tymczasem, jak się zawiedli na nadziei wygłodzenia mocarstw centralnych, tak się zawiedli i na tych „srebrnych kulach", czego się istotnie nie spodziewali.

Anglicy są kupcami i traktowali wojnę jako interes, który mógł tyle a tyle kosztować. Mimo jednak, że są kupcami pierwszej klasy, przerachowali się tak co do siebie, jak i co do swoich przeciwników. Przedewszystkiem wojna pochłania najmniej pięć razy większe sumy, niż to przypuszczali najwybitniejsi fachowcy, powtóre kosztuje znacznie więcej ich, niż mocarstwa centralne. Austro-Węgry wydają dziennie 43 miliony koron, Niemcy 70 milionów marek; natomiast Anglia wydaje dziennie 100 milionów marek, Francya 98 milionów, Rosya 85 milionów, Włochy 25 milionów.

Na dobitek wszystko to, co wydają Niemcy i Austrya, pozostaje w obu tych państwach, zdanych zupełnie na siebie samych, podczas gdy koalicya wydaje codziennie dziesiątki milionów do — Ameryki i do państw neutralnych, czyli, że „srebrne kule" w mocarstwach centralnych pomnażają wciąż dobytek społeczeństw tych państw, zaś z Anglii, Francyi i Rosyi płyną do Ameryki.

Z zestawienia powyższego widać i rzecz drugą: Austrya i Niemcy muszą świetnie i oszczędnie gospodarzyć, skoro ich wydatki wojenne są o dwie trzecie mniejsze od wydatków koalicyi. Wobec tego, gdy dzisiaj państwo zwraca się znów do ludności o pożyczkę wojenną, każdy może być przekonany, że ta pożyczka jest doskonałą lokatą kapitału, bo wzmacnia siłę państwa i dopomaga do rychlejszego doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca. Jeśli więc państwu potrzeba tych „srebrnych kul", to każdy obywatel w miarę swojej możności powinien je złożyć, bo to lokata doskonała, na dobry procent, a nadto umożliwiająca rychlejsze ostateczne zwycięstwo i pokój.

Podpisujcie więc, kto tylko może, piątą pożyczkę wojenną!

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Prace około uruchomienia parlamentu postępują naprzód. Wedle dotychczasowych informacyi, **parlament zbierze się jeszcze w tym miesiącu.** Na pierwszem posiedzeniu ukonstytuuje się prezydyum parlamentu, a w tym samym dniu, albo dzień później, złoży cesarz Karol wobec obu Izb parlamentu **przysięgę na konstytucyę.** Następnie parlament zostanie odroczony **i zbierze się dopiero z końcem lutego.** Słychać, że mandaty poselskie zostaną przedłużone o dwa lata.

Z Niemiec. Parlament niemiecki zebrał się dnia 25-go listopada b. r. Prezydent poświęcił gorące wspomnienie ś. p. cerzarzowi Franciszkowi Józefowi I-szemu. Następnie zebrał się parlament we środę 28 listopada b. r. i przystąpił do pierwszego czytania ustawy o obowiązku służby cywilnej, określonej jako **służba pomocnicza dla ojczyzny.** Na podstawie tej ustawy wszyscy mężczyźni od 17-go do 60-go roku życia, o ile nie zostali powołani do służby z bronią w ręku, stoją do dyspozycyi władz wojskowych i mogą być użyci według ich wskazań do pracy w przemyśle wojennym, w rolnictwie, w służbie sanitarnej i w wojennych organizacyach gospodarczych. Sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Jagow, ustąpił. Przyczyną ustąpienia miały być zarzuty, że Jagow miał zbyt łagodną rękę i był zbyt miękki w polityce zagranicznej. Zarzucano mu też brak energii i inicyatywy. Obie te zalety mają podobno w wysokim stopniu znamionować następcę Jagowa, Zimmermana.

Z Rosyi. Prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych zarazem, **Stürmer, ustąpił** w ubiegłym tygodniu. **Prezydentem ministrów** został mianowany dotychczasowy minister kolei **Trepow, a ministrem spraw zagranicznych Nieratow,** osobisty przyjaciel Sazonowa. Ustąpienie Stürmera jest głównie dziełem angielskiego ambasadora, Buchanana, którego wpływy w Rosyi z każdym dniem rosną. W Dumie przyszło do **ostrych zajść na tle dalszego prowadzenia wojny,** a częściowo i na tle sprawy polskiej Z dyskusyi w Dumie wynikałoby, że **naród rosyjski ma już wojny dość** i niczego tak nie pragnie, jak najszybszego jej zakończenia.

Z Francyi. W parlamencie francuskim przyszło dnia 21-go listopada b. r. do **burzliwych zajść.** Obradowano nad powołaniem do wojska 18-to-letnich. Podczas dyskusyi przeciwnicy wojny gwałtownie atakowali rząd i większość Izby. Wznoszono okrzyki: **„Precz z wojną" „Dosyć rzezi!"** — Prezydent ministrów nie mógł przez dłuższy czas dojść do głosu.

Z Grecyi. Państwa koalicyi **zażądały kategorycznie wydania sobie całej amunicyi i broni greckiej.** Zdaje się, że przy odbieraniu tej broni przyjdzie do wybuchu rewolucyi przeciw koalicyi, która istotnie postępuje z Grecyą, jak z podbitym krajem. W ubiegłym tygodniu **koalicya wydaliła posłów państw centralnych z Aten.**

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień walk przejdzie do historyi jako tydzień nowych tryumfów armii sprzymierzonych, a zarazem

tydzień wielkiej klęski koalicyi.

Okazało się znowu dowodnie, że mocarstwa centralne są niezwyciężone, że gdzie uderzą, tam biją, że mimo najsilniejszego oporu przeprowadzają zawsze konsekwentnie swoje zamysły, zdumiewając świat organizacyą, bohaterstwem armii i genialnością dowódców. Doświadcza tego na sobie obecnie Rumunia, która znajduje się

w przededniu zupełnej katastrofy,

którą ubiegły tydzień walk uczynił już wprost nieuchronną. Dziś Rumunia znajduje się w tem położeniu, w jakiem się rok temu znajdowała Serbia, dziś grozi jej tosamo, co spotkało Serbię. Wobec wypadków, które się rozgrywają w Rumunii, inne fronty bojowe schodzą na plan drugi.

Zachodnia część Rumunii stanowi kraj, otoczony z północy górami, z południa Dunajem, z zachodu łukiem gór, ciągnących się z północy. Jest to szmat ziemi najurodzajniejszej, złocącej się pszenicą i łanami zboża, które stanowi majątek główny Rumunów. Dość wspomnieć, że główne miasto tej części Rumunii, Craiowa, liczące zaledwie 50.000 mieszkańców, miało przeszło 100 milionerów, którzy majątki porobili na handlu zbożem. Na ten to szmat ziemi skierowała się ofenzywa mocarstw centralnych. Od północy runęły z gór armie sprzymierzone, pokonawszy kilkakrotnie opór Rumunów, zaś dnia 21 listopada **przeprawiły się przez Dunaj od południa armie niemieckie i bułgarskie pod wodzą gen. Mackensena i zajęły miasta Turn Severin i Craiowa**, dnia 26 listopada **Aleksandrię**, 28 listopada **Giurgewa**. W ten sposób ściśnięto Rumunów, broniących tego kraju, jakby w kleszczach, a kiedy 27 listopada armie, idące z południa i z północy połączyły się i zajęły linię rzeki Aluty, wojska rumuńskie, znajdujące się między Alutą a zachodnią granicą Rumunii zostały odcięte zupełnie od reszty kraju. Czeka je rozbicie i niewola. Armie sprzymierzone stoją obecnie w odległości 60 kilometrów oh Bukaresztu, tak, że

stolica Rumunii jest w niebezpieczeństwie.

Władze rumuńskie, posłowie obcych państw, ludność uciekają z Bukaresztu, który lada dzień może wpaść w ręce zwycięskich armii niemieckich, austro-węgierskich i bułgarskich. Położenie jest dla Rumunii wprost okropne. Sprzymierzeńcy zawiedli ich zupełnie, zdali ich na pastwę losu i tak naród rumuński pokutuje dziś za wiarołomstwo swego króla i rządu. Zajęcie Bukaresztu przez armie sprzymierzone będzie ostateczną klęską Rumunów, którym pozostanie zaledwie mała cząstka kraju, jeszcze wolnego.

W związku z tem, co się dzieje w Rumunii, pozostają

walki w Macedonii,

które zwłaszcza w okolicy Monastyru, Ochrydy i jeziora Doiran przybrały w ubiegłym tygodniu na gwałtowności. Tam Włosi, Francuzi i Serbowie bezustannie podejmują ataki na żelazny front niemiecko-bułgarski, aby w ten sposób odciążyć Rumunów, jednak te ataki są bezskuteczne, a na wypadki w Rumunii nie mają żadnego wpływu, bo Niemcy mają zawsze potrzebne siły tam, gdzie ich potrzebują, nie osłabiając nigdzie swego frontu.

Na innych terenach walk

panował w ubiegłym tygodniu prawie zupełny spokój. Odnosi się wrażenie, że armie koalicyi, jakby przerażone tem, co się dzieje w Rumunii, straciły inicyatywę i stanęły, czekając, co się tam, w Rumunii, stanie. **Na froncie rosyjskim** poza zwyczajnymi koncertami armat, panował spokój. Tylko **koło Ozierek** nad Styrem i nad Szczarą przyszło 26 listopada do większych walk, w których Rosyanie stracili znów masę ludzi, a nie zyskali nic. **Na froncie włoskim** cały tydzień panował zupełny spokój, oczywiście przy zwyczajnej działalności artyleryi; Włosi liżą się widocznie ze strat, poniesionych podczas ostatniej ofenzywy. **Na froncie francuskim** gęsta mgła i deszcze spowodowały kilkudniową **przerwę w walkach nad Sommą** i potokiem Ancre. Uwaga całego świata skupia się na Rumunii, na tem królestwie, którego więcej niż połowa znajduje się już w rękach zwycięskich sprzymierzonych armii austro-węgierskiej, niemieckiej i bułgarskiej.

Jako senzacyę dodać jeszcze trzeba, że

Venizelos wypowiedział wojnę Bułgaryi

i Niemcom. Armia, którą on zdołał w Salonikach zebrać, bierze już udział w walkach z Bułgarami w Macedonii, gdy król grecki nadal opiera się gwałtom koalicyi. Ta nowa wojna nie ma dla ogólnego położenia większego znaczenia.

Na drodze ku pokojowi.

Wśród huku armat coraz częściej rozlegają się wieści o pokoju. W Nowym Jorku zebrała się już konferencya wybitnych Amerykanów dla poparcia spraw pokoju. Rzecz znamienna że i Grey i prezydent ministrów francuskich nadesłali na tę konferencyę pisma z wyrażeniem sympatyi dla tego ruchu. Widocznie dążenie do pokoju jest tak w Anglii jak i Francyi bardzo silne. Czy ta konferencya doprowadzi do czego, trudno przewidzieć. O stanowisku prezydenta Wilsona nic nie wiadomo, a akcya pokojowa miałaby tylko wtedy znaczenie, gdyby ją ujął w swoje ręce Wilson. W każdym razie odnosi się wrażenie, że zaczynamy się zbliżać do pokoju.

Manifestacya żałobna Koła polskiego

z powodu zgonu ś. p. Franciszka Józefa I-go odbyła się dnia 28 listopada b. r. w gmachu parlamentu w Wiedniu, przy masowym udziale posłów. Prezes Biliński wygłosił mowę żałobną, w której wyraził żal polskiego narodu za zmarłym monarchą i hołd młodej parze cesarskiej. Koło uchwaliło wziąć gremialnie udział w pogrzebie, złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Najszlachetniejszemu Monarsze — Koło polskie“ i wysłać do cesarza depeszę z wyrazami współczucia, oraz hołdu i niezłomnej wierności.

Cesarz Wilhelm

złożył we wtorek wieniec na trumnie ś. p. cesarza. Z powodu choroby nie mógł cesarz Wilhelm wziąć osobiście udziału w pogrzebie.

KRONIKA.

Kalendarz „Piasta".

na rok 1917 wyszedł już z druku i we czwartek **30 listopada rozpoczęliśmy go wysyłać.** Wysyłka potrwa **dość długo; dziennie wysyłamy około 5.000 egzemplarzy.** — Więcej wysłać w ciągu dnia się nie da, nie da się też więcej w jednym dniu wyekspedyować na poczcie. — Dlatego **prosimy wszystkich,** którzy kalendarz zamówili, **aby byli cierpliwi,** bo mamy nadzieję, że **w ciągu 10 dni zdołamy wyekspedyować wszystkie zamówione egzemplarze.**

Możemy na tem miejscu zaznaczyć z dumą, że ci, co nawet czekali długo na nasz kalendarz, będą mieli żywą satysfakcyę, gdyż dziś możemy śmiało powiedzieć, że **kalendarz »Piasta« jest nawiększym, najlepszym i najbogatszym kalendarzem ze wszystkich, jakie się wogóle ukazały w tym roku i zawiera wszystkie najważniejsze zdarzenia aż po koniec listopada,** co każdy porządny kalendarz zawierać powinien, a czego nie zawiera żaden z dotąd wyszłych kalendarzy. — W kalendarzu »Piasta« znajdują się **artykuły i ilustracye o wszystkich najważniejszych wypadkach,** a więc: **proklamacya państwa polskiego, śmierć cesarza, nowy cesarz, śmierć Sienkiewicza, śmierć prezydenta ministrów Stürgkha** i t. d.

Zamiast chwalić chwalić samym własne dzieło, przytoczymy w następnym numerze głosy pism krakowskich o kalendarzu »Piasta«, a Czytelnicy nasi będą mieć najlepszą, bo bezstronną ocenę wartości tego kalendarza.

Dziś zwrócimy tylko uwagę na kilka szczegółów: Kalendarz »Piasta« jest **grubą książką, o 13 arkuszach druku.** Zawiera **z górą 200 ilustracyi.** Nieocenionej wartości jest w kalendarzu **»Poradnik wojenny«, napisany przez Franciszka Piątkowskiego z Łyczany,** zawierający **wytłómaczenie wszelkich spraw zasiłkowych, zaopatrzeniowych, świadczeń i szkód wojennych,** a opatrzony **dokładnymi wzorami podań.** Ten »Poradnik wojenny«, jest **niezbędny dla każdego pisarza gminnego, wójta i każdego poprostu człowieka.**

Liczba zamówień dosięgła już prawie liczby nakładu. Dlatego, kto chce mieć kalendarz, a jeszcze go nie zamówił, niech go jak najszybciej zamawia. Cena egzemplarza 2 korony.

Przy zamawianu prosimy **odrazu przesłać pieniądze.**

Urlopy wojskowe na święta.

Żołnierze, znajdujący się poza frontem, a więc nie w linii bojowej, mogą, wedle ogłoszonego w tych dniach rozporządzenia, o ile służba na to pozwala, otrzymać urlopy świąteczne, albo na czas od 24 do 26 grudnia, albo od 31 grudnia do 2 stycznia.

Przy udzielaniu tych urlopów mają być uwzględniani przedewszystkiem ci ludzie, którzy właśnie niedawno wrócili z frontu i byli odznaczeni lub zranieni, albo skutkiem wojennych przejść popadli w chorobę, dalej ci, którzy dawno już nie byli w domu. Nie będą natomiast udzielane urlopy w miejscowościach. epidemicznie nawiedzonych chorobami. Przedłużenie urlopów jest stanowczo niedopuszczalne, a opóźnienie powrotu z urlopu będzie jak najsurowiej karane.

R a n n i i c h o r z y żołnierze, mogą od swoich przełożonych otrzymać urlop świąteczny najdłużej na 10 dni w czasie od 24 grudnia 1916 roku do włącznie 2 stycznia 1917 roku (wyznawcy Kościoła grecko-katolickiego i grecko-oryentalnego od 6 do włącznie 15 stycznia 1917 roku), o ile zezwala na to stan ich kuracyi.

Żołnierze otrzymują za czas urlopu, zamiast wszystkich innych należytości, kwotę 2 kor. dziennie. Koszta podróży ponoszą urlopowani sami.

Ile Galicya dała na Czerwony Krzyż?

Jak wiadomo, odbyła się w dniach od 30 kwietnia do 7 maja b. r. we wszystkich krajach austryackich ogólna zbiórka na »Czerwony Krzyż«. Ogólnie zebrano w całej części austryackiej pokaźną sumę 6.089.781 kor. Jaki udział w tej akcyi miały poszczególne kraje, najlepiej wykazuje następujące zestawienie:

Austrya Dolna (z Wiedniem) 646.323 kor., Austrya Górna 442.597 kor., Salcburg 56.829 kor., Tyrol z Voralbergiem 22.373 kor., Styrya 329.260 kor., Karyntya 182.404 kor., Kraina 226.986 kor., Pobrzeże 166.269 kor., Dalmacya 104.813 kor., Czechy 1,431.174 kor., Morawy 917.562 kor., Śląsk 293.683 kor., Bukowina 46.192 kor.

A Galicya? Zdawałoby się, że kraj ten prawie zupełnie zrujnowany przez wojnę, mając sam tyle biedy i nieszczęść spowodowanych wojną, nie będzie w stanie brać udziału w tej ogólnej szlachetnej akcyi. Ale zdumienie ogarnie każdego, gdy z urzędowej statystyki przekona się, że Galicya w tych składkach stoi zaraz na drugiem miejscu po Czechach, bo złożyła nie mniej, ni więcej tylko **1,024.352 koron.** Cyfra ta jest wymowniejsza od wszelkich słów. Ludność, która z pomiędzy wszystkiej innej bardziej zaznała, co ból, głód, piekło, ta ludność z tem, co jej pozostało, szczodrze podzieliła się z tymi, którzy pomocy potrzebują i okazała przez to bardzo wysokie poczucie patryotyzmu, zaparcie się siebie i zrozumienie wielkiej chwili dziejowej.

Miejsca dla sierot wojennych.

W Schronisku przejściowem »Sekcyi opieki nad dziećmi« K. B. K. w Krakowie są obecnie do wzięcia na wychowanie lub za swoje następujące sieroty wojenne: 3-letnia sierotka, Helcia; 5-letnia Stasia, jej siostra; 6-letni Marcin, zupełny sierota, zdrów, silny; 5-letni Władzio, duży, zdrów, wesoły chłopak; 5-letni Władek, zdrów, ale szczupły; Zosia, 4-letnia, Kazio 3-letni, rodzeństwo bez matki, ojciec w niewoli; 4-letnia Ludwisia, zdrowa, miła dziecina; 4-letni Władzio, zdrów tęgi.

Ktoby pragnął przygarnąć jedno z powyższych dzieci, zgłosić się może do »Biura opieki« Kraków, Franciszkańska l. 4, dołączając polecenie miejscowego proboszcza, oraz w krótkości warunki rodzinne i materyalne, w którychby się sierotka znalazła, poczem czas i sposób zabrania dziecka, by się ustaliło.

Wiadomość o śmierci cesarza Franciszka Józefa I. przynieśliśmy w poprzednim numerze i podaliśmy odrazu

szereg artykułów zarówno o zmarłym, jak i o nowym cesarzu. Czytelnicy „Piasta“ przekonali się dowodnie, że najlepszym i najszybciej lud informującem pismem jest „Piast“, bo żadne pismo ludowe nie przyniosło o cesarzu, z wyjątkiem drobnych notatek, ani słowa o Jego życiu, panowaniu i o osobach młodej cesarskiej pary.

Nowe monety z portretem cesarza Karola I-go. Z Wiednia donoszą nam, że już w najbliższym czasie puszczone zostaną w obieg monety z portretem cesarza Karola I-go. Naturalnie skutkiem tego wcale nie stracą swej wartości dawne monety z wizerunkiem zmarłego cesarza Franciszka Józefa I-go, które pozostaną w obiegu jeszcze przez dłuższy czas. Przypomnieć to należy, tem więcej, że jak nam donoszą — po wsiach różni spekulanci rozszerzają pogłoski o nieważności dotychczasowych pieniędzy, które wykupują za bezcen.

Podobnie jak monety, tak samo i ordery oraz znaczki pocztowe nosić będą wizerunek nowego cesarza. Nowe odznaczenia przygotowane będą już w dniach najbliższych; natomiast czas wydania nowych znaczków pocztowych nie jest jeszcze decydująco ustalony.

Następca tronu, 4-letni arcyksiążę Otto, mianowany został przez cesarza Karola I. właścicielem pułku piechoty Nr 17, który odtąd będzie nosił imię następcy tronu.

Najstarszym wiekiem panującym w Europie jest obecnie panujący książę Jan II-gi Lichtenstein, urodzony dnia 5-go października 1840 r.

Stemple na metryki chrztu, poświadczenia śmierci i zaślubin wynoszą, według rozporządzenia cesarskiego z dnia 28 sierpnia 1916 r., od 1 października b. r. 2 korony, zamiast 1 korony, jak było dotąd.

Ministerstwo handlu rozporządziło, że językiem urzędowym wszystkich austryackich Izb handlowych ma być język niemiecki.

W szkołach ludowych w Galicyi, zajętej przez Rosyan, ma być, jak słychać, nauka udzielana w językach krajowych z wyłączeniem języka niemieckiego.

Wymienieni jeńcy. Zarząd c. i k. szpitala w Litomierzycach (Leitmeritz) w Czechach zawiadomił krakowską Filię Czerwonego Krzyża, że przybyli do tegoż szpitala następujący jeńcy wojenni polskiej narodowości, których w drodze wymiany, z rosyjskiej niewoli zwrócono, a mianowicie: frajter Zasowski Jan z 20 p. p., 4 oddziału karabinów maszynowych; szeregowiec Cenk Franciszek z 17 p. posp. rusz., z 7 komp.; jednoroczny ochotn. Golesiński Jan z 16 p. p., z 4 komp.; frajter Mnich Andrzej z 34 p. p. z 10 komp.; szereg. Urban Michał z 35 bat. posp. rusz. z 11 komp.; szereg. Kiciński Piotr z 33 pułku piech. z 4 komp.; szereg. Kapała Jan z 16 pułku piechoty z 1 komp.; szereg. Poprawa Jan z 44 bat. strzelc. poln. z 3 komp.; frajter Czizba Andrzej z 18 pułku posp. rusz. z 6 komp.; szereg. Klisz Stefan z 90 pułku piech. z 1 komp.; szereg. Resz Franciszek z 18 pułku pospolit. rusz. z 1 komp.; szereg. Ćwikiel Adam z 15 pułku piech. z 5 komp.; kapral Gruntowski Jan z 19 pułku piech. z 3 komp.; frajter Pietrucha Stanisław z 40 pułku piech. 2 komp.; szeregowiec Klenk Józef z 40 p. piech. 9 komp.

Tydzień Czerwonego Krzyża a opieka nad dziećmi. Z funduszów, zebranych w czasie tygodnia Czerwonego Krzyża, przypada, jak wiadomo, jedna trzecia na cele opieki nad dziećmi. Według ukończonych właśnie obliczeń centralnej kasy Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie owa część wynosi 333.787 K 5 h. Suma ta, przeznaczona do podziału na oba okręgi wyższych sądów krajowych, t. j. lwowski i krakowski, oddana będzie do dyspozycyi biura opieki wojennej dla Galicyi przy c. k. Namiestnictwie.

Szczegóły zużytkowania tego funduszu, zasilonego w tak wydatny i nieoczekiwany sposób dzięki akcyi Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, zostaną wkrótce podane do publicznej wiadomości.

Na gwiazdkę dla żołnierzy w szpitalach krakowskich ofiarowało Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża 3000 koron, zaś Filia krakowska Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża również 3000 koron.

Kurs rybacki. Krajowe Towarzystwo Rybackie w Krakowie (ulica A. Potockiego 1, III p.) donosi nam: W porozumieniu z Krakowską filią Czerwonego Krzyża urządza Krak. Tow. Rybackie kurs rybacki dla inwalidów wojennych. Program wykładów (33 godzin) obejmuje całokształt gospodarstwa karpiowego i pstrągowego, oraz inne dziedziny rybactwa. Do udziału dopuszczeni są oprócz inwalidów wojennych także członkowie Krak. Tow. Rybackiego oraz inne osoby cywilne obojga płci, za poprzedniem zgłoszeniem się ustnem lub pisemnem w Krak. Tow. Rybackiem. Kurs jest bezpłatny. Otwarcie nastąpi dnia 4 grudnia o godz. 10-ej przed południem w sali wykładowej Instytutu zoologicznego uniwersytetu w Krakowie przy ul. św. Anny 6 w podwórzu, gdzie też będą się wszystkie wykłady odbywały. Kurs potrwa około 10 dni. Wykłady będą urozmaicone demonstracyami licznych okazów z muzem Krak. Tow. Rybackiego i bogato ilustrowane obrazami świetlnymi. Przy otwarciu otrzyma każdy z uczestników podział godzin.

Ruch poczt polowych. Obecnie wolno wysyłać prywatne pakiety tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami: Nr 5, 5 III 9, 11, 13, 14, 19, 19/II, 20, 23, 24, 26, 33, 35, 37, 38, 40, 42, 44, 47, 49, 50, 51, 53, 55, 60, 63, 66, 68, 69, 70, 76, 77, 79, 84, 85, 90, 91, 92, 102, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 117, 117/II, 117/III, 120, 125, 127, 128 131, 133, 138, 144, 145, 146, 147, 148, 150, 153, 155, 161, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 175, 176, 177, 179, 180, 182, 183, 184, 185, 190, 191, 195, 195/II, 195/III, 203, 205, 208, 209, 212, 220, 221, 222, 223, 224, 226, 227, 229, 230, 232, 234, 235, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 247, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 258, 259, 260, 262, 263, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 291, 292, 293, 295, 296, 297, 298, 302, 303, 304, 306, 307, 312, 315, 316, 317, 318, 319, 324, 332, 333, 334, 335, 336, 338, 339, 340, 341, 343, 350, 352, 354, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 364, 368 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 380, 381 382, 383, 388, 388/II, 388/III, 389, 390, 391, 392, 396 398, 399, 400, 400/II, 400/III, 404, 405, 406, 408, 409, 410, 412, 413, 416, 418, 419, 420, 421, 423, 424, 426, 428, 429, 431, 432, 434, 435, 436, 444, 444/II, 444/III 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 600, 602, 605, 607, 608, 609, 611, 612, 613, 620, 630. Do stałych (nie numerami oznaczonych, lecz wedle miejscowości nazwanych) etapowych urzędów pocztowych, na okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego, Serbii, Czarnogóry i Albanii, jest prywatny ruch pakietowy dopuszczony z wyjątkiem urzędów Mitrovica nad Kossovo i Novibazar.

Macierz Polska. Jako Nr 93 Biblioteki M. P. pojawiła się książka prof. uniw. jagiel. dra Fr. Bujaka p. t.

Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan W sposób przystępny a wytrawny omawia autor między innemi sprawę rozrzedzania osad wiejskich, dzielenia gospodarstw włościańskich, oddawania dzieci do przemysłu i handlu, czasopism ludowych, rachunkowości rolniczej, współdzielczości, prowadzenia spraw gminnych i t. d. Książka liczy stron 112, cena 1 kor.

Ostrożnie z ogniem. Pożar w czasie wojennym jest o wiele gorszy, niż w czasach pokoju, ponieważ spalonych środków żywności lub odzieży nie można wcale zastąpić — albo tylko z trudnością. Oprócz tego obecnie w niektórych miejscach są nagromadzone wielkie zapasy, dla tego pożar może wyrządzić wiele większą szkodę i wyrządza też często przy braku strażników i automobilów. Dla tego każdy ma obowiązek unikania wszystkiego, coby mogło spowodować pożar. Unikać należy zwłaszcza palenia tytoniu w miejscach, gdzie leżą materyały łatwo zapalne. Nie trzeba wchodzić z otwartem światłem do zabudowań podwórzowych, spichrzów, poddaszy, ani tam zapalać zapałek. Otwartego ognia nawet na wolnem powietrzu nie trzeba pozostawiać bez dozoru.

Z Poznania. Jak donoszą dzienniki poznańskie, znana polska instytucya ekonomiczna, jedna z najpoważniejszych w zaborze pruskim, Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu, na mocy uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania podwyższył swój kapitał akcyjny, wynoszący obecnie sześć milionów marek, jak wiadomo, o co najmniej sześć milionów, a najwyżej dziewięć milionów marek. Na nowe akcye została rozpisaną subskrypcya do dnia 31 grudnia 1918 r.

Pożary w Królestwie. W „Gł. Radom." czytamy: Po całej seryi pożarów w obwodzie radomskim, o których fama niosła, że wynikły z podpalenia, niedawno, bo dnia 6 b. m. taka sama klęska nawiedziła wieś Jaszowice w Radomskiem, gdzie o godz. 3 po poł. w jednej z zagród wynikł pożar który mimo ratunku rozprzestrzenił się dalej, pochłaniając trzy zagrody z całą złożoną krescencyą, inwentarzem, zabudowaniami i t. d. Właściciele straty swoje obliczają na 12·000 rubli, które, oczywiście, w tym czasie trudno będzie pokryć. Podejrzanych dwóch żydów o podpalenie aresztowano i osadzono w więzieniu radomskiem.

Samolotem na radę ministrów. Minister belgijski Vandervelde znajdował się niedawno w Londynie na ważnej konferencyi, po której miał natychmiast pojechać do Saint Adresse. Statek jednak został wstrzymany wskutek zarządzeń wojskowych. Vandervelde zwrócił się z prośbą o pomoc do oficera belgijskiego, kuryera królewskiego, który telefonicznie zamówił lotnika z Francyi, a ten przewiózł ministra bez szwanku do Saint Adresse.

Cały majątek kardynała della Volpe przechodzi na rodzinę. Pisma włoskie donoszą, że kardynał della Volpe, który, żyjąc w zupełnem odosobnieniu od świata, zebrał olbrzymi majątek, pozostawił testament, w którym przekazuje całą swą fortunę najbliższej rodzinie. Testament został otworzony w obecności podkomorzego papieskiego Sanz de Samper oraz tajnego sekretarza papieskiego i kapelana watykańskiego monsignora Testoniego. Kardynał della Volpe dożył przeszło stu lat, urodził się bowiem w roku 1814-tym.

Łódź podwodna handlowa „Deutschland" wyjechała w ubiegłym tygodniu z Ameryki do Niemiec.

Wielkie burze i powodzie szalały w ubiegłym tygodniu we Włoszech i we Francyi.

Największy okręt szpitalny na świecie „Britannic", własność Anglików, zatonął w ubiegłym tygodniu koło wybrzeży greckich. Prawdopodobnie najechał na minę, lub też powodem katastrofy była eksplozya.

Piast gospodarz.

Uregulowanie obrotu nawozami sztucznymi w Galicyi.

Ponieważ zakupno fałszowanych nawozów sztucznych naraża rolników na wielkie straty i przez to wpływa także ujemnie na całą produkcyę krajową, zarządziło c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla odbudowy Galicyi) przez swe organa, zanim uregulowany zostanie szczegółowo obrót nawozami sztucznymi w kraju, co następuje: a) zaprowadzić dokładną ewidencyę osób w powiecie, które się sprzedażą nawozów sztucznych trudnią; b) energicznie na podstawie ustawy przemysłowej wystąpić przeciw tym, którzy handel taki prowadzą, nie mając potrzebnego uprawnienia przemysłowego; c) spowodować uprawnionych do handlu nawozami sztucznymi, aby nawozy sztuczne sprzedawali wyłącznie z gwarancyą zawartości kwasu fosforowego w żużlach Thomasa i superfosfatach, a azotu w nawozach azotowych, i na każdy sprowadzony wagon wykazywali się orzeczeniem c. k. Zakładu rolniczo-doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, lub krajowej Stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach, albo krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, niemniej, aby na workach, zawierających nawozy sztuczne, była oznaczona w sposób widoczny zawartość kwasu fosforowego lub azotu, co sprzedający kupującemu obowiązany jest zagwarantować; d) w wypadkach wątpliwych, oraz gdy np. kupiec nie potrafi się należycie wykazać orzeczeniami wymienionych Stacyi doświadczalnych, należy próbki urzędownie pobrać i przesłać je na koszt kupca do zbadania; e) przez częste rewizye sprowadzić handel nawozami sztucznymi na racyonalne i solidne tory.

Niezależnie od tej akcyi zaleca c. k. Namiestnictwo pouczyć ludność, by o ile zapotrzebowania swego nie pokrywa w instytucyach rolniczych (Bank rolniczy we Lwowie, Syndykat rolniczy w Krakowie, Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie, oraz Spółki rolnicze, które nawozy od powyższych firm otrzymały) postępowała ze wskazaną ostrożnością, a w razie stwierdzenia nadużycia handlarza odnosiła się z doniesieniem do c. k. Prokuratoryi Państwa.

Zużycie zmarzniętych ziemniaków.

Z różnych powodów spóźniono się w r. b. z wykopaniem i zwiezieniem ziemniaków aż do obecnej przedwczesnej ostrej zimy. Ponieważ jednak ziemniaki już przy 2 stopniach Reumira zimna przemarzają i do dalszego przechowania stają się niezdatnymi, przeto zachodzi obecnie słuszna obawa, że dotąd niewykopane i nieprzykryte, a przedewszystkiem te, które obecnie jeszcze do piwnic zwożono i zwożą, uważać należy za przepadłe. Otóż tak jeszcze źle w zupełności nie jest. Pamiętać bowiem o tem należy, że ziemniak niszczeje skutkiem nagłej zmiany temperatury i to tak *nagłej* poniżej zera, jak i nagłem odtajaniem, gdyż w jednym i drugim wypadku delikatna powłoka tkanki komórkowej pęka i niszczeje, poczem następuje proces chemiczny gnicia. Jednak przy powolnem opadaniu i podnoszeniu się tem-

peratury, może się ta tkanka i bulwa sama przy życiu utrzymać.

Zupełnie zmarznięte ziemniaki należy wsypać do naczynia do połowy napełnionego lodowo-zimną wodą, a wsypując, nie dotykać ich ręką, żeby się nagle nie ogrzały. Gdy po kilku godzinach znikną kryształki lodowe na nich osiadłe, wyjąć je już jako dobre do użycia, zachowają jednak słodkawy posmak. Przemarzłe tylko ziemniaki zaś należy w miernie ciepłej kuchni włożyć do posolonej wody (na 2 l. wody 15 dkg. soli), której jednak więcej razy w tym celu użyć nie można. Gdy odtajały i za lekkiem pociśnięciem palca się poddają, wtedy są dobre. Takie ocalone ziemniaki przechować można czas jakiś jeszcze, ale tylko w przewiewnem miejscu.

Co do niewykopanych z roli ziemniaków, to wiadomo, że po nie nadmiernych, t. zw. trzaskących, mrozach, zwłaszcza po zimie tak łagodnej, jak 1915/16, można było pod wiosnę wykopać do użytku jeszcze zdatne ziemniaki. Pochodzi to stąd, że ich oziębienie i odtajanie było pod chroniącą je osłoną ziemi i że zimno było pod pokrywą taką znacznie mniejsze. Zresztą zmarznięte kartofle użyć się dają dobrze, ale bez dłuższej zwłoki na karmę dla zwierząt, na przeróbkę w gorzelni i na krochmal. Zmarznięte należy też starannie od zdrowych oddzielić, bo psując się, zarażą szybko zdrowe. Wogóle w tym roku należy ten nader cenny artykuł spożywczy znacznie więcej strzedz przed szkodą, niż w innych latach normalnych. *Juliuszowa Albinowska*

autorka „Domu Oszczędnego".

O przejrzeniu kopców i zużytkowaniu nadmarzniętych ziemniaków lub buraków.

Zdarza się czasami w zimie podczas silnych mrozów, że w kopcach nie dosyć dobrze przykrytych zmarzną częściowo ziemniaki lub buraki w wierzchniej warstwie. Skoro więc cieplejsza pora się trafi i odwilż nastanie, należy kopce takie dobrze zrewidować i przejrzeć. Jeżeli się okaże, że ziemniaki n. p. są częściowo zmarznięte, nie trzeba czekać, aż wszystkie gnić zaczną, ale natychmiast w dzień cieplejszy odrzucić należy okrycie kopca i przebrać ziemniaki zmarznięte od zdrowych. Zdrowe zostawiając, zasypuje się ponownie w kopcu, nadmarzłe najrychlej dać na karmę dla bydła lub świń. Tylko krowom cielnym nie zadawać takich nadmarzłych ziemniaków, gdyż spowodować mogą poronienie. Gdy dnie cieplejsze nastaną, dobrze jest przewietrzyć kopce, odgarniając na dzień przykrycie z grzbietu kopca, aby suche powietrze do środka weszło. Wieczorem jednak, skoro mróz zaczyna brać, trzeba kopiec przykryć znów starannie. Jeżeli ziemniaków lub buraków dużo zamarzniętych się znajdzie, wówczas nie czekając, aż zgniją, nie mogąc odrazu całej ilości skarmić inwentarzem, wskazanem jest rozesłać je cienko na klepisku lub na strychu, aby wyschły. Takie przeschnięte można zadawać bydłu, przedtem jednak należy je zaparzyć. Buraki suszyć można ale pokrajane lub drobno posiekane. Dobrze jest użyć zamarznięte buraki i ziemniaki jako kiszonkę. W tym celu pokrajane, wsypuje się do dołu czystego wybranego w ziemi, posypuje plewami i sieczką a potem posypuje się jeszcze solą bydlęcą i całą masę udeptuje mocno. Udeptaną masę przykryć należy słomą a następnie grubą warstwą ziemi. W ten sposób przyrządzone buraki same, albo zmieszane z ziemniakami, chociaż nadmarznięte, po dwóch tygodniach dać mogą doskonałą paszę jako kiszonkę dla bydła.

Kazimierz Langie.

Przechowywanie nawozu na gnojowni.

Gospodarze, zwłaszcza małorolni, zbyt mało jeszcze poświęcają swej uwagi na gnojownie w oborach, często też spostrzec można zaniedbania i nieporządki na gnojowniach drobnych gospodarstw rolnych. Nierzadko napotyka się, jak tu i ówdzie gnojówka ścieka z obór do rowów i potoków lub na drogi i ścieżki, a brak jej na gnojowni, t. j. tam, dokąd właściwie ściekać powinna. Gnojownia sama przedstawia smutny widok — bo to raczej kupa śmieci w dole lub porozrzucanego nawozu garście w nieładzie po podwórzu, wystawione na opady atmosferyczne, które do reszty spłukują pożyteczne pokarmy roślinne nawozu i unoszą je w dalekie strony, lub na działanie słońca, które wysusza zupełnie nawóz. Jakaż to szkoda i co za strata kapitału, który gospodarz samowolnie przez niedbałość utraca! Wszak nawóz i gnojówka — to kapitał w gospodarstwie nieoceniony, bo ten wzbogaca ziemię w pokarmy roślinne, bez których żadna roślina istnieć nie może, krzewić się nie będzie i plonu nie wyda. Dobry gospodarz rolny wie doskonale, jakim skarbem dla jego gospodarstwa jest ten nawóz i gnojówka i dlatego o ile możności szanuje ten skarb, baczną uwagę na niego zwraca i starannie pielęgnuje.

Najważniejszem prawidłem w dobrem gospodarstwie jest: porządek około stajni i na gnojowni — to znaczy, że nawóz z pod bydła winien się znajdować na gnojarni w porządku ułożony, podwórze winno być czyste, gnojówka zaś winna osobnym ściekiem spływać wprost ze stajni do gnojarni, względnie do beczki lub kadzi. umieszczonej w środku gnojarni. Gnojownia powinna leżeć blisko budynków gospodarskich, a przedewszystkiem stajni, powinna też być tak urządzoną, aby nic gnojówki nie uciekało z nawozu, gdy go się polewa, by zbytnio nie wysychał. Zakładając gnojarnię, winno się wybrać dookoła dół na 30 do 50 ctm. głęboki, o ile miejsce suche i ziemia gliniasta, iłowata, tak aby cokolwiek niżej leżał od podłogi stajni, by gnojówka łatwiej spływała ze stajni.

Przy wybieraniu dołu na gnojownię liczyć trzeba objętość gnojarni w stosunku do ilości bydła w oborze. Powierzchnia więc 4—5 m^2 gnojarni wystarcza na nawóz od jednej dorosłej sztuki bydła. Gdy dół wykopany o powierzchni stosownie do potrzeby ilości utrzymywanego bydła, należy dno dołu dobrze ubić tłokiem drewnianym, podobnie, jak się ubija klepisko. Jeżeli ziemia jest lżejszą, to lepiej nie wybierać dołu, lecz całą powierzchnię pokryć warstwą iłu, ubić i wyłożyć kamieniami, lub cementem albo cegłą. Dno gnojarni musi być trwałe. W środku gnojarni winna być umieszczona beczka lub kadź, do której prowadzi rowek wyłożony cegłą lub kamieniami wprost ze stajni, oczywiście urządzony ze spadem, by gnojówka ze stajni spływała. Z dwóch stron powinien być dojazd do gnojarni tak, aby wygodnie dojechać i wyjechać było można. Naokoło gnojarni wska-

zanem jest wykopać rów, aby woda opadowa odpływała, a nie dostawała się do nawozu. W beczce lub innym zbiorniku, umieszczonym w środku gnojarni na gromadzenie się gnojówki, umieścić należy pompę, za pomocą której polewać można nawóz, gdy jest za suchy, lub gdy zbiornik przepełniony gnojówką.

Nad całą gnojarnią, o ile to możliwem, winien być umieszczony dach ze słomy lub gontów na słupach, któryby chronił nawóz od zamoknięcia w czasie opadów atmosferycznych, albo chronił od spiekoty słońca. Jeżeli umieszczenie takiego dachu niemożliwe z braku materyału, to wówczas należy przynajmniej nawóz ten różnymi środkami konserwować i ochraniać o ile możności, od spłukiwania go wodą opadową. W tym celu można nawóz posypywać torfem na 10 ctm. grubości, a w braku tegoż i ziemią, a warstwę tę ugnieść. Nawóz z pod inwentarza należy codziennie wyrzucać na gnojarnię i równomiernie rozrzucając po powierzchni, odrazu utłoczyć i udeptać. Dobrze jest posypywać nawóz na gnojarni marglem, bo on zatrzymuje wilgoć i wiąże pożyteczne gazy, które z nawozu uchodzą.

Opiekując się w wyżej opisany sposób nawozem na gnojarni, ratuje gospodarz ten kapitał swego gospodarstwa i ma potem do dyspozycyi należycie uformowany i przegniły nawóz do wywozu na rolę, którą pod uprawę roślin dodatnio zasilić może. *Kazimierz Langie.*

Kilka słów o kompoście.

Kompost jest najtańszym nawozem, bo na jego utworzenie zużyte być mogą wszelkie odpadki gospodarskie z kuchni, stajni, ogrodu i t. p. Nawóz ten jest cenny, zawiera on bowiem wszystkie pokarmy roślinne i to w formie łatwo przyswajalnej dla roślin. Kompost użytym być może z korzyścią, jak wiadomo, przedewszystkiem na łąki i pastwiska, następnie także na role, również i w ogrodach, lecz w stanie zupełnego przegnicia składników w nim zawartych. Przeciętnie więc użytym być może od chwili założenia po roku do dwóch lat. Kupa kompostowa zakładaną być powinna najwyżej na 1 i pół metra szerokości a 1 metr wysokości — wtedy łatwiejsze t. zw. dojrzewanie kompostu, bo daleko łatwiej cała masa kompostowa daje się spulchniać i podczas mrozów przemarznąć może, aniżeli zbyt wysoka i szeroka kupa kompostu. Trzy razy do roku winien być kompost łopatą przerobiony i spulchniony a to: z wiosną, latem i w jesieni, a nawet w zimie, gdy czas wolny od robót gospodarskich. — Kompost winien być zawsze przykryty pewną warstwą ziemi, na którą nakłada się później dalsze warstwy masy kompostowej — które znów należy przykryć ziemią i ubijać. — Podczas posuchy latem korzystnie jest polewać kompost gnojówką a potem narzucić warstwę ziemi. Mniemanie, że kompost należy posypywać wapnem — jest błędne, gdyż ono uwalnia azot z kompostu w postaci amoniaku i przez to powstaje strata składników azotowych, które są tak dla roślin ważnym pokarmem. Lepiej posypać mielonym gipsem, — najodpowiedniejszem zaś przykryciem jest ziemia. Natomiast wskazanym jest dodatek tomasyny i kainitu na kompost, albo popiołu drzewnego, gdyż te wzbogacają kompost w potas i fasfor, a część wapna w tomasynie zawarta odgrywa tu swoją rolę.

Co do rozmaitych odpadków roślin, to należy unikać wyrzucania na kompost zwiędłych roślin, chwastów i t. p., gdyż w następstwie można łatwo kompostem przenosić na pola nasiona chwastów lub choroby roślinne. — Najlepiep będzie odpadki roślinne palić, a dopiero popiół z nich używać na kompost. Wobec często zachodzącego braku obornika w wielu gospodarstwach wiejskich, zwłaszcza w drobnych — zakładanie kup kompostowych, a przeto wytwarzanie sobie najtańszego pomocniczego nawozu do użytku w gospodarstwie rolnem jest wielce pożytecznem i bardzo wskazanem.

Kazimierz Langie.

Dla nauki i rozrywki.

Pieśń litewskich borów.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów,
Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani
Mruczyć inaczej wieczornych nieszporów,
Jak na suzdalską nutę: „Boże, cara chrani“.

Trwoga padła na puszcze. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzon z wód łona bór zakamieniały,
Ani zwierz się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa,
Dzięcioł boi się nawet pukać w pień spróchniały.
Diejatiele zaś krzyczą, potrząsając knuty:
„Bór się boi, więc zagra wedle carskiej nuty“.

Wtem wstaje wiatr — i leci od zachodniej strony
Już spadł na gonnych sosen wyniosłe korony,
Mruknęły dęby, trzęsie liściami brzezina:
Słuchajmy! Pieśń się jakaś wśród puszczy poczyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:
„Święty Boże a mocny, zmiłuj się nad nami!“.

Henryk Sienkiewicz.

TYGRYS I CHŁOP.

Stary Indus opowiadał bajkę:

W Indyach, gdzie życie jest tak piękne, gorące i niebezpieczne, żył w przyjaźni wół z osłem. Łączyła ich wspólna niedola, nie mieli bowiem pana, któryby ich żywił. Kto chciał, posługiwał się nimi. Batów nabrali się dość. Nie było za to nikogo, coby troszczył się o to, że głód wykręcał im wnętrzności.

Pewnego dnia powiedział wół do osła:

— Słuchaj towarzyszu. Jestem znów taki głodny, że mam już tego dosyć. Każdemu zdaje się, że ma prawo naładować na nas, co się zmieści. Grzbiety mamy obite i pokaleczone. Wolę iść na puszczę. Myślę, że pójdziesz ze mną.

— To i owszem, — powiedział osioł. I poszli na dżunglę, gdzie nie potrzebowali pracować a najeść się mogli do syta.

— Wiesz — powiedział osioł po paru dniach — muszę coś zrobić.

— Daj spokój — odradzał wół, nie wiedząc właściwie, o co idzie.

— Ale muszę. Już wiem co. Zaśpiewam.

— Nie bądź osłem. Zapomniałeś już ran na grzbiecie, które ledwie zaczęły przysychać. Śpiewać mu się zachciało. A jak cię usłyszy jaki chłop — albo tygrys.

— Co mi tam chłopi. — Co mi tam tygrysy. Zachciało mi się śpiewać i zaśpiewam.

Podniósł głowę i zaryczał. Ptaki porwały się przerażone z trzepotem skrzydeł, a małpy uciekły z wrzaskiem w głąb lasu.

— Ładny śpiew — zagderał wół. Ale ponieważ ja lubię spokój, kłaniam się pięknie i idę w swoją stronę. Bądź zdrów.

Zaledwie uszedł parę kroków, zobaczył tygrysa, czającego się i ostrzącego sobie zęby na osła.

— Jakem wół — pomyślał — zajdzie tu coś nieprzyjemnego.

Stało się istotnie. Tygrys zmienił zamiar i rzucił się na wołą.

Osioł zobaczywszy to, poczuł skruchę. Zebrał odwagę i przyskoczywszy nagle, chwycił zębami tygrysa za kark. Począł okładać go kopytami tak dzielnie, aż go ogłuszył i oślepił. Wół tymczasem usunął się w bezpieczne miejsce.

Na to nadszedł chłop. Stanął zdumiony.

— Jak żyję nie widziałem, żeby osioł pokonał tygrysa. Patrzył dalej spokojnie.

Nagle tygrys przemówił:

— Błagam cię, uwolnij mnie od tego nikczemnego osła.

— Ani myślę —odpowiedział chłop. — Zasłużyłeś na to oddawna.

— Zaklinam cię na Boga i proroka, jęczał tygrys.

To wzruszyło chłopa, natarł więc na osła, który zmiarkowawszy, że dwóch przeciwników nie pokona — uciekł w cwał.

Tygrys dyszał ciężko, rozważając swoją hańbę. Zamiast dziękować, zagadnął chłopa.

— Teraz muszę cię zjeść, bo rozpowiesz wszystkim, że osioł znieważył mnie i sponiewierał.

Zaczął się chłop zaklinać i przysięgać, że nikomu nie powie, wyrzucając przytem tygrysowi haniebną niewdzięczność.

Tygrys puścił go wolno — ale szedł za nim podejrzliwy i zgnębiony.

Na progu domu czekała na chłopa żona.

— Gdzie byłeś tak długo?

— Zdarzyła mi się najdziwniejsza przygoda, ale nie mogę ci powiedzieć co takiego.

— Nie możesz — a ja ci powiadam, że musisz i zawinęła się zamaszyście warzechą.

— Jak muszę, to ci powiem. Ale za to będę pożarty przez tygrysa .

— Oszalałeś? Gadaj zaraz co to wszystko znaczy.

Chłop opowiedział wszystko żonie a tygrys podsłuchiwał.

— Poczekaj, dostanę ja cię jeszcze — zamruczał złowrogo. Wiedział bowiem, że do wieczora cała wieś będzie naigrawać się z jego hańby.

— Teraz wiem, że tygrys mnie zje — skarżył się chłop markotny.

— Ach ty tchórzu, zwymyślała go żona, nie wiesz, że węże i tygrysy nie powracają nigdy na to samo miejsce.

I wypędziła go warzechą z chałupy.

— Lepiej zginąć w szponach tygrysa, niżeli żyć ze swarliwą żoną — pocieszał się chłop.

Tygrys nie dał długo na siebie czekać. Rzucił się na chłopa, rycząc wściekle.

Ale żona usłyszała groźbę tygrysa i porwawszy zapaloną żagiew, zdzieliła nią krwiożerczego zwierza przez łeb, aż mu świeczki w oczach stanęły. A kiedy przy ich blasku ujrzał rozgniewaną twarz kobiety, tak się przeraził, że zawrócił i zmykał co tchu.

Chłop, który przed chwilą narzekał na żonę wzniósł oczy ku niebu i dziękował, że nawet ciężka ręka kobiety może przydać się na coś, albowiem uratowała mu życie.

Pamiętajcie moi przyjaciele, kończył stary Indus bajkę, że co się tyczy kobiety, wyroki Allaha są bardziej jeszcze zawiłe i niezbadane — niżeli w każdej innej rzeczy.

Wspomnienia z Siedmiogrodu.

Od czasu, gdy Rumunia wypowiedziała wojnę państwom centralnym, czytamy często o Siedmiogrodzie jako kraju, który stał się przyczyną nowej wojny, ponieważ Rumunia ostrzyła sobie od dawna na niego zęby.

Ponieważ w r. 1915, jako ranny żołnierz znajdowałem się dłuższy czas w Siedmiogrodzie, gdzie leczyłem się w jednym z tamtejszych szpitali, dzielę się z czytelnikami »Piasta« wrażeniami i spostrzeżeniami z tego ciekawego kraju.

W obecnej wojnie z Rumunią ma Siedmiogród dla Węgier tosamo znaczenie, co n. p. Galicya dla Austryi. Wskutek swojego położenia stały się obydwa te kraje niejako bramami wpadowemi dla łapczywych Moskali i Rumunów z tą różnicą, że Siedmiogród oddzielają od Rumunii wysokie góry, z których zresztą nie umieli Rumuni skorzystać i mimo początkowych sukcesów, zostali daleko we własny kraj wepchnięci, podczas gdy Galicya nie mając podobnie naturalnych przeszkód musiała uledz i stała się prze kilka miesięcy łupem Moskali, póki nie przeszkodził im w dalszym pochodzie wysoki łańcuch Karpat i nasze dzielne wojska.

Siedmiogród w przeciwieństwie do pięknych równin węgierskich, jest krajem niezmiernie górzystym. Wjeżdżając z którejkolwiek strony koleją czy idąc pieszo, ma się wrażenie, że te góry olbrzymie zacieśniają się umyślnie, ażeby pociąg czy ludzi złapać i otoczyć, tymczasem jest przeciwnie, bo właśnie pociąg czy człowiek, omijając góry, szuka sobie drogi, wśród nagich skał często nawet w lecie pokrytych śniegiem. Wśród wysokich gór znajdują się duże przestrzenie uprawnych równin, na których rodzi się zboże, najwięcej uprawiają jednak wina i kukurudzy.

Winogrona rodzą się tu wszędzie, na nisko położonych gruntach u podnóża gór, a nawet na ich grzbietach. Nierzadko widzi się wieśniaka, wynoszącego na plecach gnój po stromej ścieżce na górę, gdzie mają róść winogrona. Może też nie było przesadzone opowiadanie jednego kawalerzysty w szpitalu, że w tym kraju więcej jest wina niż wody, ponieważ w braku tej ostatniej mył koniowi nogi winem, z drugiej jednak strony i wody widocznie nie brak. Niektóre okolice nawiedzają powodzie, ponieważ sam widziałem w prze-

jeździe, jak jedna wieś cała była wodą zalana, a ludzie wozili się łódkami po drodze i wśród domów.

Dziwna tu jest mieszanina narodowości.

Obok siebie tak w miastach jak i wsiach mieszkają Rumuni, Węgrzy i Niemcy. Niektóre wioski są mieszane i w takim razie nierzadko widzi się w małej wiosce trzy kościoły: grecko-oryentalny (rumuński), ewangielicki (niemiecki) i katolicki (węgierski). Częściej jednak spotyka się wioski, zamieszkałe tylko przez jednę narodowość. Najliczniejsi są Rumuni, po nich Węgrzy i Niemcy.

Wioski, zamieszkałe przez Rumunów, nie odznaczają się ani bogactwem, ani pięknością. Domy niskie, drewniane, często oblepione gliną, pokryte trzciną wodną. Dużo ładniejsze są wioski węgierskie, domy są przeważnie murowane a ściany domów pomalowane na zielono. Najładniejsze są kolonie niemieckie t. zw. Sasów, którzy już pono w XIII wieku tutaj się osiedlili. Domy budują oni na sposób pruski, to znaczy, że poszczególne części domu, jak przyciesie, słupy, wiązania są drewniane, ściany zaś z cegły. Domy takie, nierzadko piętrowe, spotyka się wszędzie, gdzie mieszkają Sasi.

Rasowa różnica tak się w tym kraju przebija, że na pierwszy rzut oka rozpozna każdy Rumuna, Węgra lub Niemca. Rusini mają cerę twarzy śniadawą, taksamo włosy i zarost, ubierają się z prostotą, ale lubują się w różnych błyskotkach i jaskrawych kolorach, zwłaszcza kobiety, które zamiast korali noszą na szyi kilkanaście sztuk srebrnych monet. Mężczyźni noszą włosy dosyć długie, często spadają im aż na ramiona. Węgrzy pod względem zewnętrznego wyglądu nie różnią się wiele od Rumunów, ubierają się jednak gustowniej, najczęściej w narodowe węgierskie stroje: wysokie, ładnie skrojone buty i zielone kamizelki. Kobiety węgierskie i rumuńskie ubierają się prawie jednakowo. Niemcy nie różnią się niczem od swych braci z nad Sprewy czy Renu. Zawsze czysto ubrani, weseli i inteligentni, odznaczają się grzecznością i są jakby arystokracyą tego kraju.

Chów bydła stoi bardzo wysoko i jest główną gałęzią gospodarstwa. Po górach i nizinach, słowem wszędzie, gdzie z nieurodzajnej ziemi nic wyciągnąć się nie da, pasie się bydło, najwięcej jest jednak owiec i kóz. Na uwagę zasługują wielkie, czarne woły z ogromnemi rogami i z podobnemi jak u wielbłąda dwoma garbami. Jest to osobny gatunek tych zwierząt, nigdzie u nas nie spotykany.

Miasta i miasteczka zamieszkałe są przez wszystkie trzy — żyjące zresztą w zgodzie — narodowości. W jednych przeważa jedna narodowość, w innych druga. Węgrzy są przeważnie urzędnikami w sądach, kolejach i t. p. służbie publicznej, Niemcy trzymają w garści handel i przemysł, trzymają hotele i domy handlowe; Rumuni ta przeważnie klasa robotnicza, mało wymagająca i niezorganizowana, słowem, Rumuni nie wiele w tym kraju znaczą i nikt się z nimi zbytnio nie liczy. Na stacyach kolejowych, w wagonach, urzędach, wszędzie są napisy w trzech językach, urzędowym językiem jest jednak węgierski.

Największe miasta w Siedmiogrodzie są: Kronstadt, po węgiersku Brasso i Hermanstadt (Nagy Szeben). Kronstadt leży w odległości 3 km. od granicy rumuńskiej w dużej i pięknej kotlinie, otoczony z trzech stron górami, a tylko od strony zachodniej widać rozległe równiny. Jestto miasto bardzo stare, liczy przeszło 50.000 mieszkańców, posiada liczne i wspaniałe budowle rządowe i prywatne, kilka zakładów naukowych, muzea, prawdziwie bogate sklepy, hotele i t. p.. Wspaniały jest stary ratusz — nie młodszy pewnie od krakowskiego — budowany z kamieni, drzewa i cegły na sposób średniowieczny. Prawie w środku miasta stoi stary i opuszczony, ale wspaniały gotycki kościół, przypominający pod wieloma względami sławny tum koloński lub kościół św. Szczepana w Wiedniu, choć znacznie od nich mniejszy. Przeznaczony był widocznie do odrestaurowania, gdyż zawsze był zamknięty i nie można go było zwiedzić.

W mieście niema żadnych elektrycznych kolei, czyli tramwai, natomiast w kilku punktach przerzynają miasto i kursują małe, parowe kolejki, zwłaszcza od strony dworca, który jest znacznie od miasta oddalony.

Naokoło miasta sterczą ruiny zamków, stare, do połowy zburzone baszty i wieże i jakieś tajemnicze jaskinie czy tunele. W wolnych chwilach błąkaliśmy się nieraz po tych — historycznych i pamiątkowych zapewne — ruinach, i stosach kamieni, świadkach dawnej przeszłości, w których gnieżdżą się dziś szczury i myszy.

Ulubionem miejscem wycieczek, zabaw i spacerów dla mieszkańców Kronstadtu jest 600 metrów wysoka, nie bardzo jednak stroma góra, po której aż na sam szczyt urządzone są wspaniałe aleje i ścieżki, obsadzone różnorodnemi drzewami. Na samym szczycie stoi wysoka, kamienna kolumna, postawiona przez turystów niemieckich, z niemieckim napisem. Opowiadano mi, że jakiś Rumun chciał wysadzić w powietrze ową kolumnę; w tym celu podłożył dynamit, sztuka mu się jednak nie udała, gdyż zdołał ją tylko nieznacznie uszkodzić. Każdy, kto pierwszy raz na tę górę wyjdzie (a trzeba iść dwie godziny) i dotrze do stóp kolumny, uważa sobie za zaszczyt i obowiązek wyryć na niej swoje nazwisko, cała też od góry do dołu ubrana jest wszelkiemi możliwemi nazwiskami, datami, rysunkami i t. p. Za ogólnym przykładem zadałem sobie trudu i przez pół godziny mozoliłem się, zanim mogłem na twardym kamieniu, pomagając sobie nożem i ołówkiem, wyryć jako tako parę potrzebnych w tym celu liter.

Poniżej znajduje się ogromna grota, wykuta w skale, w której jest restauracya, przeznaczona dla zmęczonych i potrzebujących pokrzepienia turystów, którzy też odwiedzają ją bardzo licznie. Wogóle Kronstadt i okolice odwiedza duża liczba turystów, najczęściej obcokrajowców, żądnych wrażeń i pięknych widoków, a w te obfitują tak samo miasto, jak i jego okolice.

Na końcu mego opisu dodam jeszcze, że mieszkańcy Kronstadtu, i to bez różnicy narodowości obdarzali nas żołnierzy Polaków szczerą sympatyą. Szczególniej interesowali się Legionistami, wypytywali o miejsce pochodzenia i poranienia, podniecali nasze nadzieje i dodawali otuchy, przyczem nieraz w rozmowach dawali dowody, że historya Polski nie jest im wcale obca.

W ten sam sposób postępowały z nami nasze pielęgniarki, przeważnie Węgierki, młode dziewczęta o pięknych, kruczych włosach i czarnych jak węgiel

świecących oczach. Rozmawiały dużo i uczyły nas po węgiersku, ponieważ jednak — według wyrażenia naszych legionistów — gadały »nieludzką mową« zapamiętaliśmy tylko niektóre najpotrzebniejsze wyrazy jak: kioraszo (panna), naciago (pani), kenir (chleb) i t. p. Zdarzały się nawet małe romanse, które kończyły się zwykle, czułem pożegnaniem, gdy »on« wyjeżdżał zdrowy do »kadry«, a »ona« została na swym posterunku — pielęgnowania chorych.

Wyjeżdżając razem z innymi w marcu 1915 r. z Kronstadtu do swojego pułku, ani nam wszystkim przez myśl nie przyszło, że za kilkanaście miesięcy będzie tu szaleć nowa straszliwa wojna, a jednak tak się stało.

Maciej Czula.

Rozmaitości.

Liczba żydów. Dzienniki żargonowe podają następujące zestawienie statystyczne: Przed wojną liczba żydów w państwie rosyjskiem wynosiła 6,000.000. Wskutek okupacyi obszarów rosyjskich liczba żydów w Rosyi spadła do 3,500.000. Jednocześnie powiększyła się liczba żydów w Austryi do 2,260.000 i w Niemczech do 615.000; w okupacyach zaś liczba żydów wynosi 2,500.000. Wobec tego największem centrum żydowskiem jest Rosya, drugiem Ameryka z liczbą 3,000.000 żydów, a trzeciem — okupacye niemiecko-austryackie.

Matuzal polski. Długowieczność jest coraz rzadsza dzisiaj, mimo to słyszy się, że tu i owdzie żyją ludzie bardzo wiekowi. Iście patryarchalnego wieku doczekał się zmarły niedawno we Włocławku w Królestwie Polskiem niejaki Antoni Dylewski. Urodził się w roku 1799, miał więc lat 117. Do ostatnich dni zachował on świeżość umysłu. Lubił opowiadać o przemarszu wielkiej armii napoleońskiej przez Polskę. Wrażenie to tak utkwiło w pamięci trzynastoletniego chłopca, iż mówił o wielkim cesarzu, jak gdyby go dopiero wczoraj widział.

Od wojny do wojny. Każdy dzień przynosi czytelnikom tyle okropności, że umysł staje się na nie niewrażliwym. Zapominamy, że była już w Europie epoka, kiedy wojny uważano za niemożliwe i sądzono, że już nigdy się nie zdarzą. Historya zna tylko smutną prawdę, że ludność wlecze swój żywot od wojny do wojny. Pewien statystyk oblicza, że w ostatnich 300 latach było w Europie 288 wojen. W ostatnich 300 latach zawarto też aż 8.000 układów pokojowych „na wieczne czasy“, których trwałość wynosiła przeciętnie po 2 lata. Od pokoju westfalskiego — oblicza tenże statystyk — wojny kosztowały Europę 400 miliardów, niewiele, co prawda, w porównaniu z tem, co wojna obecna pokazała. Wojny w starożytności nie posługiwały się nawet frazesami, lecz były to wojny rabunkowe, mające na celu zamienienie w niewolników podbitych mieszkańców. Okropności wojny 30-letniej niepodobna odtworzyć. Miasto Augsburg liczyło w 1624 roku 80.000 mieszkańców, w 11 lat później tylko 16.000.

Ilustrowana historya Polski po japońsku. W drukowanym na łamach warszawskiego „Przeglądu porannego“ fejletonie pisze p. Zygmunt Trejdosiewicz: „Od przypadkiem poznanych w Tokio studentów uniwersytetu dowiedziałem się o istnieniu napisanego po japońsku dla japońskich szkół ludowych ilustrowanego podręcznika historyi Polski; natychmiast więc kupiłem dwa egzemplarze tego dziełka, ze wzruszeniem oglądałem tam wizerunki Bolesława Chrobrego i snułem refleksye na temat wszczepianego w dusze japońskich dzieci kultu dla bohaterstwa, patryotyzmu i szlachetności narodu polskiego.

Najczęstsze nazwiska polskie. Ze statystyki nazwisk rodzinnych w Warszawie wynika, jak donosi „Polak-Katolik“, że najczęściej powtarzające się nazwiska są: Kowalski, Dąbrowski i Malinowski. Nazwisko Kowalski powtarza się w Warszawie przeszło 7000 razy, Dąbrowski 4000 razy, Malinowski przeszło 1600 razy.

Powołanie do wojska 11 biskupów we Francyi. Minister Rocques powołał do wojska 11 biskupów, należących do rocznika 1867. Jednego tylko z powołanych przeznaczono do służby sanitarnej, reszta do służby z bronią w ręku. Na prośbę papieża, wniesioną do rządu republiki za pośrednictwem króla Alfonsa hiszpańskiego, by wezwanych biskupów przeznaczono przynajmniej do duszpasterzowania w polu, odpowiedział Poincare, że „wobec prawa są wszyscy obywatele równi“.

Koszta wojny. Amerykanie wyliczyli, że, uwzględniwszy cenę amunicyi i innych wydatków wojennych, zabicie jednego żołnierza kosztowało w tej wojnie 75.000 franków. W wojnie burskiej kosztowała śmierć jednego żołnierza daleko więcej, gdyż około 200.000. W wojnach bałkańskich wystarczyło 50.000. Dalej obliczono, iż karabiny ręczne i maszynowe w jednym tylko korpusie wyrzucają podczas ofenzywy w jednym dniu 12.000 kilogramów metalu za cenę 400.000 franków. Równocześnie wyrzuca artylerya 4 miliony 200 tysięcy granatów za cenę 25,500.000 franków. Koszta studniowej ofenzywy pod Verdun i obrony równają się, według amerykańskich obliczeń, wartości 80 metrów kubicznych złota.

Ile skór używa się w czasie wojny? Oto pytanie na które próbuje odpowiedzieć jedno z fachowych czasopism angielskich, oceniając liczbę walczących we wszystkich państwach na 50 milionów. Zaopatrzenie tych olbrzymich mas w obuwie wymagałoby 20 milionów par butów rocznie (4 pary na rok dla każdego żołnierza). Materyał, potrzebny do wyrobu tej ilości, wynosiłby 54·1 milionów skór na podeszwy i naprawę musiałoby przypaść 6·1 mil., na uprząż dla koni zaś oraz pewne części uzbrojenia zużyćby trzeba dodatkowo jeszcze 64 milionów skór rocznie. Cyfry powyższe przedstawiają się w należytem świetle, jeśli się zważy, że ich suma równa się tej ilości obuwia, jaką w normalnych warunkach produkują rocznie garbarnie całego świata.

Ilu mieszkańców ma obecnie ziemia? Wszystka ludność liczy, jak wykazują ostatnie obliczenia statystyki światowej, obecnie 1800 milionów głów. Przed laty 30 naliczono tylko 1500 milionów. Azya ma 910 milionów mieszkańców, a więc mniej więcej połowę ogólnej liczby mieszkańców całej ziemi. Europa liczy zaraz na drugiem miejscu 470 mil., Ameryka 182 mil., Afryka 160 mil., Australia 60 mil. ludzi. Wynosi to razem wprawdzie dopiero 1782 miliony, zważyć jednak należy, że dokładne liczenie w okolicach w połowie tylko lub wcale niecywilizowanych jest prawie niemożliwe. W każdym razie cyfra 1800 milionów nie oddala się zbyt od rzeczywistości.

Po zgonie Sienkiewicza.

Zgon nieśmiertelnego twórcy „Trylogii" okrył głęboką żałobą całą Polskę. We wszystkich wielkich i małych miastach odbyły się i odbywają jeszcze uroczyste nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Sienkiewicza. Nie wątpimy, że i Bracia Ludowcy, którzy czytali dzieła Sienkiewicza, postarają się o urządzenie nabożeństw za Jego duszę i uczczą jego pamięć odpowiednimi obchodami. Zwłoki ś. p. Sienkiewicza przewiezione zostaną po wojnie do kraju. Kwestya, gdzie zostaną złożone, nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Według doniesień pism szwajcarskich, ostatnie słowa Sienkiewicza były: „Ciężko i żal umierać na obczyźnie, nie ujrzawszy wolnej, niepodległej polskiej ziemi".

Pogrzeb Sienkiewicza odbył się dnia 22 listopada w Vevey przy ogromnie licznym udziale żałobnych gości. Katafalk przystrojony był polskiemi chorągwiami narodowemi z białym orłem. Otaczała go honorowa straż młodzieży polskiej. Z rodziny zmarłego była żona Marya, córka Jadwiga i syn Henryk. W obrzędzie żałobnym wzięli udział reprezentanci ambasad Austro-Węgier, Niemiec, Włoch, Rosyi, Francyi i Anglii. Podczas nabożeństwa odczytano z ambony telegram Ojca św. z wyrazami najgłębszego współczucia z powodu zgonu Sienkiewicza. Generalny komitet ratunkowy postanowił utworzyć fundusz imienia Sienkiewicza, przeznaczony dla sierot po żołnierzach polskich. (Na ten fundusz przeznaczyliśmy dochód z kartek i z portretów Sienkiewicza, wydanych przez Redakcyę „Piasta").

Zaopatrzenie kraju z węgiel.

Wobec coraz bardziej w ostatnich dniach rosnących trudności dostatecznego zaopatrzenia ludności w węgiel, poczuwa się Wojenna Centrala Handlowa, która, jak wiadomo, przeprowadza rozdział zarekwirowanego węgla z kopalń krajowych, do obowiązku następującego wyjaśnienia dzisiejszej sytuacyi na naszym rynku węglowym.

W ostatnim czasie uległy, niestety, pogorszeniu stosunki produkcyjne w węglowem zagłębiu galicyjskiem, skutkiem czego kopalnie stawiają do dyspozycyi Wojennej Centrali Handlowej znacznie mniejsze ilości węgla. Przyczyn tej zmiany szukać należy przedewszystkiem w dotkliwym braku wagonów, który sprawia, że w pewnych dniach kopalnie są zmuszone ruch swój niemal zupełnie zastanowić lub znacznie ograniczyć. Ponieważ równocześnie i dowozy węgla z Górnego Śląska zostały zredukowane do minimum umniejszonych dostaw węgla z galicyjskich kopalń, musi brak węgla dać się odczuć dotkliwie w całym naszym kraju.

Wojenna Centrala Handlowa nie ma, niestety, żadnych ingerencyi, by w tej mierze stosunki zmienić na lepsze, przeprowadzenie rozdziału węgla ku zadowoleniu szerokich kół ludności zależy przedewszystkiem od regularnej i dostatecznej dostawy węgla przez kopalnie, co natrafia na znaczne trudności wobec ciągłych przerw komunikacyjnych i ograniczeń produkcyi.

Wojenna Centrala Handlowa przypomina więc, iż konieczna jest jak najdalej idąca oszczędność opału, tak długo, jak długo trwać będzie dzisiejszy kryzys w stosunkach węglowych. Wszyscy ci konsumenci, którzy już otrzymali węgiel, powinni tak długo wstrzymać się od dalszych zamówień, dopóki ich zapasy dotychczasowe nie zostaną wyczerpane, aby z jednej strony sytuacyi dalej nie zaostrzać, z drugiej strony zaś, aby dać możność wszystkim tym konsumentom, którzy jeszcze węgla nie zamówili, pokrycia swego zapotrzebowania z dalszych nadchodzących wysyłek.

Zastosowanie się do tych wskazówek jest tembardziej zalecenia godne, ile, że stan dzisiejszy uważać należy jako przemijający, a sytuacya na rynku węglowym, jak się należy tego spodziewać, niezawodnie polepszy się w drugiej połowie grudnia, kończąc przykre dla biedniejszej zwłaszcza ludności, dzisiejsze przesilenie węglowe.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Araszkiewicz Franciszek, 15 p. p. 1 k., z Siedlca, 1895 w niewoli, Iwanowo-Woznesieńsk, gub. włodzimierska.

Bandura Iwan, 28 p. obr. kr. 1 k., 1891, zaginął. Bojar Piotr, 20 p. p., 1888, umarł 27 maja 1915 na dyzenteryę w Kozłowie w Rosyi, gub. tambowska. Boryczka Wincenty, 42 p. p. 1 k., z Bogumiłowic, 1884, w niewoli rosyjskiej. Brągiel Jakób 31 p. obr. kr. 8 k., z Osobnicy, 1883, ranny. Brauer Rudolf, 11 p. obr. kr. 3 k., z Czech, zabity 10 maja 1915. Buczek Kazimierz 18 p. obr. kr. 4 k., z Brzozowa, 1894, w niewoli w Charkowie. Cięciel Jakób, 17 p. obr. kr. 3 k., z Młyńczysk, 1891 w niewoli rosyjskiej. Ciszczonik Franciszek, 55 p. p. 16 k. z Łętowni, 1892, był chory i 31 października 1916 był w szpitalu fortecznym, szkoła inwalidów, w Krakowie. Czernatowicz Michał, 18 p. obr. kr. 10 k., z Polany, 1892, w niewoli, sioło Noczki gub. akmolińska, okręg Omsk.

Deptuch Antoni, 16 p. obr. kr. 12 k., z Baczkowa, 1896 zaginął 16 września 1915. Drożek Walenty, 8 p. ul., z Tyczyna 1896, zaginął między 4 a 30 czerwca 1916.

Florek Józef, 90 p. p. 4 k., z Woli Zarcz., 1877, był chory i 30 października 1916 przybył do szpitala fortecznego Nr 2 w Krakowie. Fudali Floryan, 90 p. p., pow. Jarosław, 1896, zaginął 16 lipca 1916.

Gibas Jan, 1 p. uł. 1 esk., ze Ślemienia, 1891, zaginął 1[illegible] czerwca 1916. Górniak Józef, 19 p. p. 5 k., 1888, był ranny i 29 października 1916 przybył do garniz. szpitala Nr 5 w Brünn.

Haręźlak Jan, 56 p. p. 6 k., z Wieprza, 1896, był chory i 28 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 1 w Stanisławowie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Haręźlak Franciszek, 3 p. leg. 7 k., był ranny. Hodowaniec Mikołaj, 10 bat. pionierów, z Jasienia, 1891, zaginął 16 maja 1915.

Inglot Władysław, 10 p. p. 9 k., z Ujkowic 1893, w niewoli, Wjatka.

Janik Antoni, 20 p. p., ze Starej Wsi, 1892, był ranny w lewą nogę i 28 października 1916 przybył do rez. szpitala Nr 1 w Znaimie. Jarosz Józef, 11 p. lszt. 9 k., z Węgier, 1876 zaginął.

Konopka Józef, 20 p. p. 6 k., ze Starego Sącza, 1891, był chory i 1 listopada 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Ems do pułku. Koperek Stanisław, 24 p. p. 3 k., z Czarnej Wsi 1888, był ranny w lewą rękę i 30 października 1916 udał się ze szpitala w Gonobic do kadry we Freudental. Kowalski Piotr 54 p. p., z Witkowic, 1895,, w niewoli, Szillowski Rudnik, okręg Słowianoserbski, gub. jekaterynosławska. Kozioł Ludwik, 40 p. p. 2 k., z Białego Boru, umarł 24 września 1914 na czerwonkę w rez. szpitalu w Tarnowie i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu. Kumięga Wojciech, 1 p. art. 5 bat., z Jodłowy, 1889, miał złamaną prawą nogę i 16 grudnia 1915 wyjechał ze szpitala halickiego w Stanisławowie; odtąd nie ma o nim wiadomości.

Miętus Jan, 32 p. obr. kr. 17., z Nowego Targu, 1897, był ranny w brzuch i 25 lipca 1916 umarł w dywiz. szpitalu Nr 46; pochowany został w miejscu, gdzie się znajdował dywiz. szpital Nr 46 grób 1.

Niemiec Stanisław, pułk kolejowy, 24 k., z Karolówki, 1880. był chory i 4 listopada 1916 wyjechał wyleczony ze szpitala Nr 5 w Krakowie. Noskowiec Ludwik, 30 p. p., był ranny. Nowak Andrzej, 90 p. p. 4 k., z Sieniawy, 1893, był ranny i 28 października 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Jarosławiu.

Pagacz Piotr, 32 p. obr. kr. 6 k., z Woli Zabierzowskiej, 1889, w niewoli w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Pakuła Jan, 15 p. p. 2 k., z Baczyna, 1894, w niewoli rosyjskiej. Piejko Władysław, 17 p. obr. kr. 4 k., z Huciska Jawornickiego, 1885, był ranny. Pindel Jan, 90 p. p. 1 k., ze Sopotni Małej, 1888, w niewoli w Symbirsku. Pitera Adam, feldf., 40 p. p., z Budziwoja, 1891, był chory i 8 sierpnia 1916 udał się ze szpitala w Karlsbadzie do oddziału rekonw. w Zambor. Polacky Karol, 95 p. p., z Nowego Icina, 1892, był chory i 19 października 1916 wyjechał ze szpitala w Zamościu niewiadomo dokąd.

Rozwadowski Karol, kapral, 5 p. leg. 4 k., z Wieliczki, 1896, był ranny i 5 listopada 1915 przybył do rez. szpitala Nr 1 w Jarosławiu; odtąd niema o nim wiadomości. Rożek Jan, 13 p. p. 4 k., z Zielonek, 1892, w niewoli, Chwałyńsk, gub. saratowska.

Serwin Władysław, 56 p. p. 2 oddział karab. masz., z Andrychowa, 1890, był chory i 9 listopada 1915 udał się ze szpitala w Opawie do Kielc; odtąd niema o nim wiadomości. Smalcerz Franciszek, 30 p p., zaginął między 2 a 21 lipca 1915. Solarski Jakób, 4 bat. strzelc. 2 k., z Baranowa, 1889, w niewoli w Czardżuj, Rosya. Sroka Jan, 20 p. p. 5 k., ze Słopnic Król., 1897, był chory i 18 marca 1916 udał się ze szpitala w Przemyślu do pułku; odtąd niema o nim wiadomości. Sudoł Wojciech, 90 p. p., zaginął 31 stycznia 1915. Szczupak Mikołaj, 80 p. p. 2 k., z Podhajców, 1891, był chory i 29 października 1916 przybył do szpitala Nr 6, Simmering, we Wiedniu. Szobak Włodzimierz, 15 p. p. 1 k., z Trembowli, 1895, w niewoli, Pawłowski Possad, okręg Bogorodsk, gub. moskiewska.

Tereszkiewicz Leon, 8 p. ul., z Rzeszowa, 1891, zaginął między 4 a 30 czerwca 1915. Tiupa Stanisław, 23 p. p., z Zapałowa, 1896, był chory i 15 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Haidenschaft.

Uliszak Antoni, 18 p. obr. kr. z Hadki Szklarskich, 1875, w niewoli, Rylsk, gub. kurska.

Walka Tadeusz Karol, jednor., 18 p. obr. kr., z Krakowa, 1895, w niewoli. Wargiela Roman, 40 p. p. 5 k., z Krzemienicy, 1895, zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Witek Teofil, 56 p. p. 5 k., 1874, był ranny w palec i 20 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Munkaczu. Wojtasiewicz Władysław, 20 p. p. 10 k., był chory na tyfus i 10 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Mührisch Weisskirchen na punkt zborny do Tarnowa; odtąd nie ma o nim wiadomości. Worsa Andrzej, 90 p. p. 14 k., z Niska, 1888, był chory i 10 czerwca 1915 przybył do szpitala w Podgórzu; odtąd nie ma o nim wiadomości. Woźniak Marcin, 57 p. p. 1 k., z Kątów, 1888, w niewoli rosyjskiej. Woźniak Józef, 20 p. obr. kr. 1 k., z Palczy, 1894, zaginął 21 października 1915. Wróblewski Wojciech, 55 p. p. 2 k., z Mnikowa, 1888, zabity 9 czerwca 1915. Wrona Stanisław, 13 p. p. 16 k., z Golkowic, 1890, był ranny. Wyka Józef, 34 p. obr. kr. 1 k., z Kamienia, zaginął.

Zabłocki Tadeusz, 4 p. leg., z Wadowic, 1893, był chory i 29 października 1916 udał się ze szpitala w Klosterbruck do domu rekonw. w Woli Justowskiej. Zdebiak Michał, 20 p. lszt. 12 k., z Olchowczyka, 1893, zaginął w lutym 1915. Zięba Józef, 17 p. szt. 9 k., z Bratkowic, 1876, zaginął. Zięba Władysław, 13 p. p. 1 k., z Wiśnicza Nowego, był chory i 11 marca 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu do pułku. Ziemiański Stanisław, 10 p. p., z Trześniowa, 1875, był chory i 4 lipca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Gyulafehevar. Żydzik Franciszek, 40 p. p., 5 k., z Godowy, 1876, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Andryszczak Józef, 24 p. p. Baherycz Jan, 11 p. obr. kr. Bartłomowicz Jan, 35 p. lszt. Bednarz Antoni ,20 p. obr. kr. Byrski Stanisław, 16 p. obr. kr. Chochura Paweł, 45 p. p. Chrzanowski Franciszek, 30 p. p. Czyż Piotr, 57 p. p. Grabowiecki Karol, 10 p. p. Hrycaj Józef, 35 p. obr. kr. Kędzia Stanisław, 17 p. obr. kr. Koza Władysław, 13 bat. strzelc. Łabaj Jan, 15 p. p. Maniecki Wojciech, 13 p. p. Matyszkiewicz Karol, 56 p. p. Müller Franciszek ,13 p. p. Nogec Adam, 40 p. p. Nowak Antoni, 20 p. p. Olszewski Antoni, 16 p. obr. kr. Pietraszek Wawrzyniec 40 p. p. Prawica Józef, 90 p. p. Rogalski Jan, 3 p. uł. Rypalski Mieczysław, 13 p. p. Smalarz Franciszek, 57 p. p. Sternalski Aleksander, 13 p. p. Strzepek Józef. 13 bat. strzelc. Szafraniec Władysław, tren. Tornchała Józef, 1 p. artyl. Wepsięć Jan, 17 p. obr. kr. Wodziczka Wacław, 28 p. p. Wojdyła Jan, 56 p. p. Wojtanowski Józef, 57 p. p. Wojtasik Jan, 32 p. obr. kr.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów
i wielki wybór płyt 5—0
Części składowych maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Aparaty fotograficzne
i wszelkie przybory do tychże

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 44—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

N. L. Polaczek w Samborze 18.

Kto przetrzymuje mego syna **Jarosława Kordubę,** ucznia I. kl. gimn., ten raczy odesłać go do mnie. Józef Korduba, oficyał podatkowy, Brzostek.

Zarobek dzienny 20—30 kor. We wszystkich miastach Galicyi poszukuje się agentów i agentek do rozsprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Pierwszeństwo mają Panowie. W miejscu należy się zgłosić osobiście od 4—5 po poł. Podgórze, ul. Rejtana L. 10. Zygmunt Taubler. 1—2

Skarby rodzinne.

3—3

Wspaniałe dzieła **po 12 K: Żywot Pana Jezusa, Żywoty Świętych** — każde opłatnie do nabycia

w księgarni Maruszczaka w Leżajsku.

Tanie obuwie wojenne.

(Ważne dla rolników i robotników!)

Trzewiki z drewnianemi podeszwami — wyrób inwalidów — dostarcza

Liga Pomocy przemysłowej
Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Trojakie ceny wedle wielkości. Numery szewskie od 28—45 po 14 K, 17 K 50 h, 20 K. Także **za zaliczką** pocztową. 3—6

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie obecnie w Nowym Sączu

zwraca uwagę swoich członków na konieczność **płacenia** tak bieżących, jak i zaległych **premij, co leży w ich własnym interesie.** 7—0

Wyłączne zastępstwo Administracyi

„Piasta" na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta", składać prenumeratę i t. d.**

⚒

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych
poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Poszukuję mej żony **Nastazyi Caruk** z Pacykowa, pow. Stanisławów. Wiadomość: Iwan Caruk, Landwehr Inf., Fabryka Hindenburga, Białobrzegi, p. Krosno.

Kupię grunt 4 do 5 morgów pola z budynkami gospodarczymi w okolicy Andrychowa lub Wadowic. Wiadomość: Katarzyna Stanek, Grnszów Nr 195, Śląsk austr.

Proszę o wiadomość o mojej żonie **Maryi Rohatyńskiej** z pięciorgiem dzieci, z Palikrowy, powiat Brody. Tomasz Rohatyński, k. u. k. Mob. Jäger, Bełzec, Galicya.

Poszukuję mej żony **Teodory Brodowej** z Duplisk, pow. Zaleszczyki, z 5-giem dzieci. Wiadomość: Landst. Inf. Michał Brodowy, k. u. k. Landst. Wach-Baon II/39, 5 komp., Lising bei Wien.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.